

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni świątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnjej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 63.

Poznań, sobota dnia 16-go marca 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 15. marca 1907.

Centrum a Polacy.

Można powiedzieć, że centrum nie przeszło do opozycji wobec rządu rzeszy, lecz że do obozu opozycyjnego wpechnięte zostało szybkim, refleksyjnie prawie nie dopuszczającym biegiem faktów politycznych.

W tej nowej pozycji musi być wschodnio-niemieckiemu, szczególnie śląskiemu odłamowi centrum bardzo niewygodnie. Uprawiać przez lata politykę rządową, przez lata być „na kresach wschodnich” ostoją niemożny, podporą ołtarza i tronu i nagle od tronu zostać odepchniętym i pozbawionym hojnej łaski rządowej, to rzeczywiście niemiła zmiana politycznej pozycji, niemiłe pociągająca za sobą następstwa — szczególnie dla centrowców śląskich w stylu ks. Głowatzkiego.

Szybko natomiast wzięło się w nową sytuację centrum południowo- i zachodnio-niemieckie, które zawsze odznaczało się samodzielnością zdania politycznego i poglądami szczerze demokratycznymi. Nie dziw też, że między tem skrzydłem centrowem — a Polakami zadzierzgnęła się w nowym parlamencie nie naturalnej sympatii, która wyraz znalazła już w podpisach centrowych pod interpelacją polską w sprawie wydalania gimnazjastów. Nie jest pewnie przypadkowym zbiegiem okoliczności, że interpelację podpisali — oprócz Polaka centrowca Strzody i Morawjanina ks. Franka — jeden jedyny śląski poseł centrowy, a mianowicie dr. Fleischer z wrocławskiego obwodu regencyjnego, podczas gdy cała reszta podpisanych posłów pochodzi z zachodu i południa Niemiec.

Ale nie na tem koniec. Znamienne jest zachowanie się odnośnych organów prasy centrowej.

Schles. Volksztg. milczy o kwestji polskiej; nie istnieje ona dla niej widocznie.

W Germanji zastanawia się jakiś korespondent z Górnego Śląska nad ożywieniem tamże organizacji centrowej. Zdaniem jego mogą centrowcy utrzymać okręgi raciborski i kozielski, a gliwicki Polakom odebrać, pod warunkiem jednak, że organizacja centrowa zawczasu się ruszy, że założy nowe niemieckie pisma centrowe, towarzystwa ludowe — czy niemieckie, korespondent nie dodaje.

Inną receptę zaleca centrowcom w dzielnicach polskich Köln. Volksztg. Radzi im poprostu, żeby raz ostatecznie szczerze wyzbyli się chęci służenia rządowi, żeby przestali być partją rządu-katolicką.

Sprawi im to niewątpliwie trudność. A je-

dnak innej drogi wyjścia nie mają. Centrowcy śląscy zagalopowali się w zwalczaniu polskiego ruchu narodowego i wyszli na tem fatalnie. Pobicie na głowę przez ruch polski, utracili kilka mandatów, a równocześnie centrum przestało być politycznym atutem w rzeszy. Centrum śląskie znalazło się w nader fałszywym położeniu: sercem łągnie do rządu i stronnictw rządowych, a konflikt parlamentarny nakazuje mu grać rolę buńczuczno opozycjonisty, — i gra tę rolę nawet Schles. Volksztg., tak nieprzebragana na punkcie sprawy polskiej.

Co przyniesie przyszłość — koalicja konserwatywno-liberalna i opozycja centrowo-socjalistyczno-polska — przewidzieć trudno. W każdym razie fałszywe położenie centrum na Górnym Śląsku i podobnie w Księstwie i w Prusiech zbytnio na zdrowie mu nie wyjdzie. W własnym interesie centrum wschodnio-niemieckiego leży, by się ostatecznie w położeniu zorientowało i zapoczątkowało nowy okres jasnej, konsekwentnej, szczerzej polityki.

Wcale nie tak bardzo daleko do wyborów do sejmku pruskiego.

Niech pod tym kątem widzenia centrowcy zawczasu reformują swoją organizację w dzielnicach polskich, bo takich reform nie dokonuje się w dwa czy trzy tygodnie, a od ich rzetelności zależy w wielkiej mierze ułożenie się stosunku polskiego ruchu narodowego do obozu centrowego przy wyborach sejmowych na obszarze całego zaboru pruskiego.

Listy warszawskie.

Warszawa, 13. marca.

(Sprawa szkolnictwa: niższego, średniego i wyższego. — Z Łodzi.)

Kwestja szkolnictwa w naszym kraju od lat już dwóch znajduje się w stanie ostrym, lecz pomimo to ani o krok nie posuwa się ku rozwiązaniu.

W szkołach elementarnych panują napozór cyrkularze kuratora okręgu naukowego, nakazujące prowadzenie w dalszym ciągu polityki rusyfikacyjnej, ale pozostają one martwą literą, gdyż w ogromnej większości wypadków nauczyciele (prawie wyłącznie Polacy) ograniczają się jedynie do nauki języka rosyjskiego po rosyjsku, a pozatem utrzymują szkoły w charakterze polskich.

W szkolnictwie średnim (gimnazjalnym) stosunki ułożyły się również o tyle, że do gimnazjów rządowych uczęszczają Rosjanie, żydzi, oraz znikomo drobne garsteczki Polaków, cała zaś młodzież polska kształci się w zakładach naukowych polskich, które są stale, pomimo panującej w nich drożyzny, przepelnione. Jest to naturalnie stosunek daleki od normalnego, aby ze szkół publicznych, utrzymywanych z podatków, jakie płaci przecięt ogół ludności danego kraju, korzystali jedynie przybłądy — Rosjanie i żydzi.

Ale jest to jeszcze nie w porównaniu ze zdumiewającą wprost sytuacją, w jakiej znalazło się szkolnictwo wyższe w Królestwie. Od dwóch lat nie funkcjonuje ani jeden z trzech wyższych zakładów naukowych, jakie mieliśmy dotychczas w Warszawie. Młodzież polska oświadczyła stanowczo, że wróci dopiero po ich spolszczeniu. Ale władze się uparły. Politechnikę przynajmniej zamknięto i skreślono etaty na utrzymanie niepotrzebnych już profesorów. Ale w uniwersytecie i w instytucie weterynaryjnym znalazły się grupki profesorów, które za wszelką cenę postanowiły utrzymać dotychczasowy stan rzeczy. No i utrzymano, ale tylko — pensje profesorskie, świeżo ukazały się w pismach obliczenia, że w przeciągu trzech lat ostatnich zaczynając od chwili przerwania wykładów, ministerjum skarbu wyasygnowało na utrzymanie tegoż uniwersytetu cały milion rubli, pakując te pieniądze literalnie w błoto.

W instytucie weterynaryjnym grono działaczy politycznych z pośród profesorów tego zakładu usiłowało w styczniu wznowić wykłady dla kilku-nastu studentów Rosjan, ale impreza ta trwała niedługo. Ze wszystkich zatem wyższych zakładów w Królestwie funkcjonuje, o tyle o ile, prawidłowo jedynie instytut agronomiczno-leśny w Puławach, gdzie skutkiem ograniczeń procentowych jest, a raczej było zaledwie 25 proc. studentów Polaków. Tam radykalna i „postępowa” młodzież rosyjska pomimo niejednokrotnych przedstawień, jakie jej czyniono ze strony naszej młodzieży, postanowiła nie ustępować i nawet urągliwie traktuje zapowiedź przyszłych rządów polskich w tej i innych instytucjach.

Taka jest od lat już dwóch sytuacja wyższego szkolnictwa w Królestwie. A tymczasem młodzież nasza, w pogoni za wyższym wykształceniem, nietylko przepelniała już uniwersytety w Krakowie i Lwowie, ale setkami całami wyjeżdżała do Pragi lub Wiednia, do uniwersytetów szwajcarskich, a częściowo i niemieckich.

Jest to stała, niesłychanie dotkliwa bolączka naszego społeczeństwa. Drugą bolączką, odmienną w charakterze, ale nie mniej niebezpieczną dla normalnego rozwoju narodowego, jest od dłuższego już czasu — Łódź.

Robotnicy z fabryki Poznańskich oświadczyli się w ostatnich dniach większością 3682 głosów przeciwko 1160 za przystąpieniem do pracy. Tymczasem socjaliści zapowiadają, że na powrót do pracy w żadnym razie nie pozwolą, dopóki fabrykanci nie ulegną i nie cofną swoich warunków. A nędra szerzy się zastraszająco. Wypadki śmierci głodowej powtarzają się coraz częściej. Za nędzą zaś z jednej i za rozwydrzeniem moralnym z drugiej strony idzie — pijaństwo. Według zupełnie wiarogodnych obliczeń sprzedano w ciągu stycznia 1905 roku wódki za 203 tysiące rb., w styczniu 1906 r. za 404 000 rubli, a w styczniu 1907 r. za 545 tysięcy rubli. Ież to zatem celowego komediantwa było we wszystkich, tak licznych w ciągu lat dwu ostatnich zamachach organizacji socjalistycznych na sklepy monopolowe! Zabrano z kas rządowych przez cały ten czas kilkadziesiąt tysięcy parset tysięcy rubli na obszarze całego kraju, a jednocześnie w samej tylko Łodzi zwiększono zarobek skarbu ze źródła monopolu wódczanego o parę milionów rubli. Nie, stanowczo nie tędy wiedzie droga do szczęścia ogólnego.

W. Mazur.

Z kroackiego sejmu.

Zagrzeb, 12. marca.

(cz) Naprzeciw kościoła św. Marka wznosi się wcale skromny gmach kroackiego sejmu, który w ostatnich czasach był świadkiem ciągłych sporów między zaciętrzewionymi partjami, nie mogącymi w żaden sposób znaleźć punktu wyjścia z obecnego chaosu.

Urządzenie sali posiedzeń również nadzwyczaj pojedyncze. Jedyną jej ozdobą jest czerwony pluszowy baldachim nad fotelem prezydjalnym i trzy purpura pokryte krzesła, przeznaczone dla biskupów. Zastępcy rządu, z wyjątkiem bana, siedzą na zwykłych stołkach, naprzeciw ław poselskich, wznoszących się coraz wyżej i podzielonych na trzy równe części.

Lewicę zajmują starcewiczanie, środek koalicja, a prawicę tak zwani starzy madziaroni. Ogólna liczba posłów wynosi 102, z czego jednak na wrylistów odpada 14, a pozostali 88 dzielą się na 20 antyrządowych i antywęgierskich starcewiczów, 35 sprzymierzonych propagatorów pokojowego załatwienia ugody z Węgrami i 33 madziarów, t. j. zdecydowanych zwolenników węgierskiej idei państwowej.

Ci ostatni przychodzą zazwyczaj w małej liczbie i nie biorą prawie udziału w gorących dysputach, a na swych miejscach ukazują się najczęściej tylko podczas głosowania, po którym wychodzą do bocznych ubikacji.

Na fotelu prezydjalnym siedzi Starcewicz, dobrze zbudowany mężczyzna z szerokiemi, siwymi bakobrodami na apatycznej nieco twarzy. Co chwilę dzwoni i grozi ołówkiem poszczególnym posłom, niekiedy patrzy błądliwie na przerywającego mówcy któregoś z oponentów, ale wszelkie jego upomnienia nie robią — jak się zdaje — wielkiego wrażenia na rozgorączkowanym ojca kraju.

Z lewicy, która wygłasza bezustanku obstrukcyjne mowy, wyróżnia się wysoka postać posła Zatluki, znakomitego mówcy i niezwykłe krewkimi obrońcy idei zupełnej niezawisłości swego kraju od Węgier. Jako główny jego przeciwnik zrywa się o jakiś czas jeden z filarów koalicji, Sapilo, umiejający zawsze w porę odparować zręcznym argumentem cios Zatluki. — Inni posłowie mieszają się bezustannie do dyskusji i popisują się dowcipnymi wykrzyknikami, które niejednokrotnie wywołują szaloną burzę na wszystkich ławach.

Oprócz tych dwóch i przywódcy starcewiczów dr. Franka do lepszych mówców należą jeszcze: dr. Elegowicz, pop Illicz, ks. Bośniak i znany pisarz chorwacki Gyałski-Babicz, zawsze pogodny i uśmiechnięty i mimo, że należy do koalicji, żyjący w zupełnej zgodzie z członkami opozycji.

W łoży piętnastego piętra zajęli miejsca liczni reprezentanci prasy, w większej części ludzie młodzi, ale znający znakomicie wszystkie tajniki i szczególki tutejszego życia politycznego. Dzienników jest w Zagrzebiu sporo. Oprócz rządowych Narodnych Nowin wychodzi jedno pismo, wydawane przez starcewiczów Hrvatské pravo i siedem gazet koalicyjnych o różnem zabarwieniu. Największą jest Obzor, po tej zaś następują: Pokret, Srbobran, Hrvatska, Agramer Zeitung, Agramer Tagblatt i Hivatstvo, organ partji klerikalnej,

Pater Wasmann S. I. w Berlinie.

(Ciąg dalszy.)

Ewolucjonizm jako przyrodnicza hipoteza i teoria nie sprzeciwia się światopoglądowi chrześcijańskiemu; nie ma wogóle w tych granicach ze światopoglądem nie wspólnego, jest od niego niezawisłym. W filozoficznym uogólnieniu stoją naprzeciw siebie światopoglądy: monistyczny i teistyczny, których porównaniem i krytyką zajmował się mówca w pierwszej części drugiego wykładu, podczas gdy w drugiej wykazał, że darwinizm jest tylko osobną formą ewolucjonizmu, i nie wolno mieszać tych dwóch pojęć.

W obecnym, trzecim wykładzie, przychodzimy do najtrudniejszego zagadnienia, czy i o ile wolno zastosować ewolucjonizm do człowieka.

Nie chodzi tutaj o zastosowanie ewolucjonizmu w formie darwinizmu, przeciw temu wystąpił już mówca w drugim wykładzie. Zastosowując teorię ewolucji do człowieka, możemy oprzeć się o filary chrześcijańskiej filozofii, chrześcijańskiego światopoglądu. Ale i wtedy stoimy znowu wobec pytania, czy możemy ze światopoglądem chrześcijańskim, według którego stwórca stworzył świat zdolny do rozwoju, pogodzić zwierzęce pochodzenie człowieka lub też nie. Pytanie nader trudne, i to głównie dlatego, ponieważ z różnych składa się składników. Obok nauk przyrodniczych występuje teologia i powiada: my mamy przedewszystkiem prawo rozstrzygnięcia, w jaki sposób powstał czło-

wiek. W pośród nauk przyrodzonych (natürliche Wissenschaften) ma obok nauk przyrodniczych (Naturwissenschaften) psychologia pretensję do wspólnego rozstrzygnięcia o pochodzeniu człowieka. Słowem nasze zagadnienie nie jest wyłącznie zoologicznem, trzeba więc starać się o jak najszersze i najpełniejsze uwzględnienie wszystkich różnych stanowisk i niemieszanie ich między sobą.

Nie rzadko słyszy się o zoologicznej ewidencji zwierzęcego pochodzenia człowieka. Gdyby to było słusznem, to po pierwsze musiałaby zoologia mieć na pierwszym miejscu lub wyłącznie prawo rozstrzygnięcia kwestji pochodzenia człowieka, po wtóre musiałaby być zoologia już dać jasne dowody zwierzęcego pochodzenia człowieka, i to nie tylko ogólne hipotezy, ale zupełnie pewne dowody, co do których panowałyby jedno między badaczami samymi. Jak się rzecz przedstawia?

Zoologia byłaby jedynie kompetentną do wydawania sądu o pochodzeniu człowieka, gdyby człowiek nie był niczem więcej, jedno zwierzęciem. Wtedy można by powiedzieć: przeciw człowiek nie spadł z nieba! Kto uznaje istotną różnicę między człowiekiem a zwierzęciem, kto uważa psychiczną duszę człowieka za rzecz główną, dla tego głównam jest pytanie: skąd pochodzi wyższa część człowieka, nie zaś, skąd pochodzi jego niższa część. Pierwszą rolę ma więc wśród nauk przyrodzonych psychologia, nie zaś zoologia. Psychologia zaś uczy nas — Wasmann mówi specjalnie o psychologii filozofji chrześcijańskiej. — że dusza ludzka nietylko różni się co do istoty od duszy zwierzęcej, ale

jest także jednolitą istotą psychiczną. Jednolita istota psychiczna nie może zaś na podstawie swojej natury rozwinąć się z czegoś innego, może powstać tylko przez stworzenie. Dusza ludzka nie mogła więc powstać drogą ewolucji. Stąd wynika, że człowiek, jako całość według tego zapatrywania nie mógł powstać drogą czystej naturalnej ewolucji z formy zwierzęcej. Pozostaje tylko pytanie poboczne: czy człowiek pod względem cielesnym pochodzi od zwierzęcia?

Przed bliższem oświetleniem przyrodniczem tej kwestji zwraca mówca uwagę na teologiczną stronę problemu. Wprawdzie nie trzeba szukać w słowach opisu biblijnego, odpowiadających duchowi owych czasów, nowożytnego wyjaśnienia przyrodniczego. Ich najbliższego znaczenia wszelako, tłumaczącego zapatrywanie religijno-mojżeszowe i chrześcijańskie, że Bóg stworzył człowieka w sposób zupełnie szczególny, trzeba się ze stanowiska teologicznego trzymać dopóty, dopóki wiedza nie zastąpi go innem.

„Technicje” duszy przedstawia tylko w sposób obrazowy stworzenie duszy ludzkiej. Ale jakżeż powstało ciało ludzkie? W biblii stoi, że Bóg utworzył ciało człowieka z ziemi. Przeważna większość teologów rozumie jeszcze i dzisiaj przez słowo „ziemia” materją anorganiczną, z której — a według ich zdania — wytworzył Bóg ciało pierwszego człowieka. Bóg mógł być też użył materji już organizowanej, istoty już żyjącej, która drogą ewolucji, może miljon lat obejmującej, doszła była przez szereg form powoli do

owego stadium rozwoju, w którym miejsce pierwotnej duszy zwierzęcej mogła zastąpić psychiczna dusza ludzka. Co pod względem teologicznym można przjąć lub nie, to jest rzeczą najwyższej władzy kościelnej, która dotąd nie wydała definitywnego wyroku w tej sprawie, zatem i Wasmann wstrzymuje od wyroku.

Jakżeż przedstawia się przyrodnicza strona zagadnienia? Zoologia i jej nauki pomocnicze, zachowują zupełną wolność także pod względem zbadania pochodzenia człowieka, dopóty i o ile pozostają w sferze własnych badań. Tam nie podlegają wpływowi teologii, tam winny spokojnie badać dalej, ale winny pozostać w swojej dziedzinie. Skoro znajdą coś zupełnie pewnego, to teolodzy też w końcu przyjmą. Na to może dać Wasmann gwarancją!

Wśród przyrodniczych dowodów na zwierzęce pochodzenie ciała ludzkiego trzeba wyróżnić dwie grupy dowodów, po pierwsze: zoologiczne dowody, po drugie: paleontologiczne dowody.

I. Dowody zoologiczne. Morfologia porównawcza wskazuje nam ciało ludzkie jako najwyżej rozwinięty typ zwierząt ssących. Nikt nie może zaprzeczyć, że stąd można też wywnioskować pewne ogólne momenty prawdopodobności zwierzęcego pochodzenia; z drugiej strony nie wolno przeczyć różnic, jakie i morfologia porównawcza często wykazuje między człowiekiem a zwierzęciem, a zwłaszcza między człowiekiem a wyższymi małpami, antropoidami. Najlepiej przedstawił te różnice Ranke w swoim dwutomowym dziele: Der Mensch. Walkhoff powiada, że na każdej fotografii Roentgena,

należącej do koalicji. Mimo częstych utarczek godzą się te wszystkie dzienniki na jednym punkcie, a mianowicie na propagowaniu idei sokolej.

Podczas paury nie widać po posłach tej zawziętości, jaka ich cechuje podczas posiedzeń. Jak dobrzy aktorzy, zeszedzą ze sceny, gdzie krwiożerczy autor kazał się im mordować wzajemnie, godzą się natychmiast za kulismy, tak i poczciwi posłowie rozmawiają ze sobą w kulisach najspokojniej i ani nie wspominają o niedawnej klótni.

Ogólnie panuje przekonanie, że nagana cesarska nie wpłynie zupełnie na obecne stosunki polityczne w Krocacji, ponieważ rząd nie ponosi najmniejszej winy, ani w sprawie żądania przez sejm amnestji, ani w sprawie objawionego życzenia, by zaprowadzono głągelię w nabożeństwach kościelnych. Wszyscy są zatem dobrej myśli.

Strejk szkolny w sejmie pruskim.

Z wczorajszego sprawozdania telefonicznego uzupełniamy nasamprzód jeszcze znakomitą mowę posła pralata Stychla na podstawie referatów gazet niemieckich; podamy ją w całej rozciągłości, jak tylko otrzymamy zapiski stenograficzne.

Ks. prałat Stychel:

Strejk szkolny dzieci polskich jest **uprawnioną obroną** przeciw środkom politycznym i eksperymetom stosowanym przez rząd. W całym świecie cywilizowanym podniósł się protest przeciw postępowaniu rządu pruskiego. Minister powiedział, że strejk został sztucznie wywołany z powodów politycznych. Temu jednakże zaprzeczają nawet pisma, które zresztą oddają zapatrywania rządu pruskiego. Frank Ztg. nazywa wprost strejk ten **ruchem etycznym**. Strejk musiał wybuchnąć, bo cierpliwość ludu polskiego się wyczerpała.

Pruska szkoła ludowa była doskonałą, dopóki opierała się na rzeczywistym wychowywaniu a nie na tresurze. Węgrzy rozumieją to i nie odbierają dzieciom niemieckim niemieckiego języka wykładowego. Minister powoływał się w jednej z dawniejszych odpowiedzi na zasady pedagogiczne. **Kto podeptał zasady? Państwo pruskie** (śmiech na prawicy). Metoda pogładowa nie może jako środek pomocniczy być wcale stosowana w niemieckiej nauce religii. Można na tablicy namalować konia lub drzewo, ale nigdy nie miłosierdzie, miłość, dobroć, rozporządzenie naczelnych przesów, aby na najniższym stopniu uczono religii po polsku, pozostało prawie wszędzie tylko na papierze. W rzeczywistości uczą np. na Górnym Śląsku we wszystkich szkołach religii po niemiecku. Rząd powiada, że chce nauki religii w niemieckim języku, aby dzieci się więcej nauczyły po niemiecku. Czy do tego w innych przedmiotach nie ma dosyć sposobności?

Zarzuca się duchowieństwu że popiera strejk. Cóż wymaga się od nich? Nauka religii jest przeciw sprawą duchowieństwa. **Dzisiejszy sposób udzielania nauki religii w języku niemieckim działa demoralizująco.** Z prawdziwą satysfakcją występują władze pruskie przeciw Polakom. **Nie cofają się one przed żadną brutalnością.** (Oho! Na prawicy i a nar. liberałów.) Dzieci muszą już rzyhlo rano z odległych często miejscowości być w szkole. Siedzą tam do 12., a o 2. godzinie muszą już znnowu być na arezycji, który może trwać do 5. lub 6. godziny. Dzieci takie często nie mogą wcale w południe iść do domu z powodu drogi dalekiej i wtenczas przez cały dzień nie ciepłego nie mają w ustach. **Takie postępowanie wobec dzieci jest barbarzyństwem.**

Pewien nauczyciel otworzył podczas największego mrozu jak szeroko okno wciągnąwszy przed tem na siebie futro. Dzieci były zupełnie sine od zimna; eoś podobnego mogą tylko **barbarzyńcy** czynić! Inny nau-

nawet całej kości, można zaraz rozpoznać, czy przedstawia kość człowieka, czy też kość małpy. Różnicę wyjaśnia prosty chód człowieka. Prosty chód jest w połączeniu z szczególnym ukształtowaniem czaszki ludzkiej, ta zaś zależy od rozwoju mózgu. Czemuż ten większym jest aniżeli u zwierząt? Właśnie dlatego, ponieważ człowiek potrzebuje doskonalszego rozwoju mózgu jako pośredniego narzędzia życia duchowego.

Można twierdzić, że wszystkie cielesne różnice między człowiekiem a zwierzęciem są w ostatniej instancji następstwem, funkcją różnicy duchowej. Podporządkowując człowieka pod kategorią zwierząt, trzeba go zdaniem wybitnych badaczy natury umieścić w osobnej klasie jako zwierzę mózgowie.

Mówca demonstruje na karcie z obrazami znamienne właściwości szympanza i goryla: silne wystawienie twarzy, kolosalny rozwój ramion.

Szereg obrazów wykazuje różnice między szkieletem człowieka a małpy. Tylna stopa małpy nie jest podobna do ludzkiej, to jest łapa. Czaszkę człowieka charakteryzuje olbrzymia przewaga regionu mózgowego; zupełnie przeciwnie ma region twarzy orangutanga olbrzymią objętość, podczas gdy część mózgową jest w porównaniu małą. Ogromne szczęki z olbrzymimi zębami wyrażają dobitnie istotę zwierzęcą. Tutaj widoczna, że brutalna walka o byt stanowi w tym przypadku rzecz główną. Nie można zbudować mostu nad tą przepaścią między czaszką człowieka a małpy. Po dziś dzień nie znaleziono żadnego członka pośredniczącego.

Dr. A. T.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czytel, którego dzieci po polsku powitały po zdrowieniu Pana Boga odpowiadał na to: Tak możecie świnie podzierać! (śluchajcie, śluchajcie! na ławach polskich.)

Mam bardzo liczne świadectwa lekarzy, z których wynika, że nauczyciele często przekraczają prawo chłosty. W pewnym przypadku otrzymało dziecko 30 uderzeń kijem, tak że zemblało i dłuższy czas w łóżku musiało leżeć. Jest to wbrew wszelkiej kulturze, że u nas takie zdziwienie panuje. Nawet samobójstwa popełniają uczniowie z obawy przed szkołą. Tak daleko żeśmy zaśli!

Niemieccy pracodawcy chcą polskich robotników wydać za to, że dzieci u nas strejkują. Kary polityczne za strejk są niezwykle wysokie. Pewnemu robotnikowi zfantowano za to dwie świnie. **Nieprzedawnione prawa Polaków nie mogą być usuwane!** Przed historją **marne te motywy**, z których walka przeciw nam wynika nie **ostoją się**. Cała młodsza generacja nauczycieli pozwala się poniżać do roli narzędzi politycznych; nauczyciele ci stają się **denuncjantami** rodziców i księży. Przeciw temu **gatunkowi (Sorte) nauczycieli** zawsze występować będziemy. **Nie przestaniemy dopóty walczyć, dopóki sprawiedliwość nie zwycięży!** (Żywe oklaski na ławach polskich.)

Nastąpiły potem mowy ministra Studta i konserwatysty Heydebranda, które podaliśmy wczoraj. Na trzecim miejscu przemawiał:

Ks. Dittlich (centrowiec) Jeżeli prawdą jest, że strejk zamiejowany został z pewnego punktu centralnego, aby osiągnąć cele polityczne, to musimylibyśmy to jaknajostrożniej zganić. Ale Polacy przeczą temu i twierdzą, że chodzi im tylko o interesy religijne. W kwestji nauki religii mają autorytet duchowne pierwszeństwo przed świeckimi. Szkoła powinna conajmniej w porozumieniu z duchowieństwem decydować, czy zachodzi potrzeba nauki w polskim języku czy nie. (Bardzo dobrze! w centrum.)

Z pedagogicznego punktu widzenia jest strejk tylko godzien potępienia (śluchajcie, śluchajcie na prawicy.) Ale władze państwowe nie powinny karać dzieci za rodziców, tylko dojść najgłębszych przyczyn zlego. Mamy nadzieję, że dzisiejsze rozprawy przyczynią się do tego, że strejk szkolny jak najprędzej się skończy (?) w interesie dzieci i rodziców. Ale jeżeli się strejk skończy, to rząd zrobi dobrze, jeżeli się namyśli, czyby jednak choć trochę nie uwzględnić żądań ludności polskiej (!) Powinno się Polakom wziąć ten środek agitacyjny, jakim jest dla nich nauka religii (!) Dalej powinno się kościołowi większy wpływ przyznać na udzielanie nauki religii (oklaski w centrum.)

Ks. prałat Jażdżewski:

Minister kultu twierdził w komisji budżetowej, że nie jestto postulat Kościoła katolickiego, aby naukę religii udzielać w języku ojczystym. Kwestja ta jest tak stara, jak chrześcijaństwo, zawsze jednakże obstawał Kościół przy swem żądaniu, aby prawdy religijne udzielane były w języku ojczystym. Postulat ten jest potwierdzony w uchwałach soboru trydenckiego. A jest obowiązkiem szkoły dostosować się do żądań Kościoła. My, którzy z urzędu zajmujemy się duszpasterstwem, wiemy, że przeważna część dzieci w ósmym roku nie jest wcale w stanie pojąć nauki religii w niemieckim języku. Aż do r. 1871. były inne zasady w administracji szkolnej. Aż do tego czasu uważały władze szkolne nawet za konieczne, aby przynajmniej naukę religii zupełnie i tylko w polskim języku udzielano. W rodzinie uczy się dziecko tylko po polsku; państwo zapoznaje ważność życia rodzinnego, bo inaczej nie przeciwstawiałaby szkoła rodzinie.

Obcego języka można się tylko nauczyć na podstawie ojczystego, a ponieważ się to unas nie dzieje, więc też dzieci nie się nie uczą i zaledwie wyjdą ze szkoły, zapominają wszystkie swoje wiadomości w niemieckim. Długo myślałem nad wyjściem z dzisiejszej sytuacji, bo mam interes w tem, aby ludność się uspokoiła. Widzę tylko jedno wyjście, aby naukę religii oddano kościołowi. W innym razie odpowiedzialność spadnie na ministra.

Minister Studt: Preopinant powtórzył tutaj to, co już przytoczył w komisji budżetowej, że mianowicie jest zasadą kościoła katolickiego, iż nauka religii musi być udzielana w języku ojczystym. Tę rzekomą zasadę używano do agitacji, gdzie to było dogodne; jak tylko stało się to niedogodnym, wtedy porzucono ją. Przy całym poważaniu sumiennosci posła Jażdżewskiego muszę jednak wskazać na to, że zasadę tę Kościół nie zawsze zastępował. Uchwały soboru trydenckiego już dla tego nie są miarodawcze, że nie było wtenczas jeszcze szkół ludowych w naszym rozumieniu (!) Żądano wtenczas nauki religii w języku ojczystym o ile to było możliwe i stosowne. Także papież Leon XIII. wskazał w swem brewe na to, że nauka religii ma być udzielana w języku ojczystym o ile na tem nie cierpi dobro ogółu. W odpowiedzi na brewe Piusa X. w sprawie nauki religii oświadczyli biskupi pruscy, że regulamin w szkołach naszych odpowiada zupełnie przepisom kościelnym (!)

W katolickich szkołach klasztornych w Belgji udziela się nauki religii przeważnie po francusku. Nie może więc tutaj wchodzić w rachubę jakaś zasada Kościoła katolickiego. Często już tutaj wskazywano na to, w jak wielkim stopniu polscy księża polonizują dzieci niemieckie przy nauce przygotowawczej do spowiedzi i komanji świętej. Na strejk, który inscenizowano nie-

dozwolonymi i niegodnymi środkami i z pogwałceniem elementarnych zasad pedagogicznych nie możemy odpowiedzieć koncesjami.

Posel Friedberg (nar. liberał). Gdyby narodowy charakter strejku szkolnego podniesiono, to byłoby to zrozumiałe. Ale co to ma być za etyka, aby biedne dzieci zaprzęgać przed rydwan polityki. Ze religijne motywy nie odgrywają roli, to już dowiódł p. minister. Zresztą odpowiednie rozporządzenia wydał już rząd pruski w r. 1873, tak długo więc duchowieństwo przeciw nim nie występowało. Co do zasad Kościoła katolickiego, to dla państwa powinny być one obojętne.

Gdybyśmy wszystkie zasady Kościoła, jako obowiązujące chcieli uznać, to podkopalibyśmy cały autorytet państwa. Znam przypadek, że we Westfalji bił ojciec dziecko za to, że mówił w domu po niemiecku; to jest więcej barbarzyńskie jak wszelkie środki rządowe. Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że rozumie się samo przez się, iż z dziećmi, które tylko po polsku umieją, gdy przyjdą do szkoły, musi nauczyciel mówić po polsku, ale to się też dzieje (zaprzeczenie na ławach polskich). Polska nauka religii doprowadziłaby do zupełnego spolonizowania szkoły ludowej, i do tego też Polacy dążą; wszystkie powody przez nich podane, są wymyślone dla zakrycia agitacji. W Galicji zakazują nawet Polacy Rusinom modlić się po rusku (!). Pruskie państwo ma spokojne sumienie; administracja szkolna może w swej walce ze str-jkiem szkolnym być pewną naszego poparcia.

(Okłaski na prawicy i u nar. liberałów.)

Pos. bar. Zedlitz (wolno-konserwatysta): Strejk szkolny jest próbą siły rewolucyjnej narodowo-politycznej propagandy. Strejk ten pokazuje nam ogromny zanik prawdomówności, a szczyt kłamliwości i fałszów.

(Niepokój u Polaków.)

Solidaryzujemy się z podziękowaniem, które posel Friedberg wyraził nauczycielom w dzielnicach polskich i mamy nadzieję, że wdzięczność znajdzie praktyczny wyraz w podwyższeniu dotychczas pensyjnych dla nauczycieli na wschodzie.

Trzeba rozważyć, czy nie byłoby wskazaniem odjąć duchowym popierającym strejk, zasiłki państwowe, dalej, czyby nie można uzupełnić prawodawstwa w tym kierunku, aby karano rodziców za podszywanie dzieci przeciw szkole, również powinni być karani agitatorzy, którzy podburzają rodziców nie występując na zewnątrz. Jest obowiązkiem państwa położyć kres strejkowi, który tak niesumienne wywołany.

(Brawo na prawicy.)

Na tem przerwano rozprawę, odkładając dalszy ciąg dyskusji na piątek.

Mowa posła dra. Mieczkowskiego

wyłoszona w parlamencie w środę 13. marca.

(Własne tłumaczenie.)

(Dokończenie.)

Uskarżaliśmy się tu już często, że sędziowie skutkiem należenia do Towarzystwa dla kresów wschodnich w politycznych procesach w bezpartijności swej bywają zachwiani, nigdy wszelako sędziom złej woli nie zarzucaliśmy. Wszelako doszło do mych uszu wyrażenie sędziwo z mego okręgu wyborczego, które mnie zniewala do niewypowiedzenia tego ograniczenia zupełnie ogólnie. Pewien sędzia w Krotoszynie, nie wymienię nazwiska jego, które mi jest znane, powiedział do tamże zamieszkałego lekarza Polaka podczas przesłuchów: Mogę sądzić obiektywnie, jeżeli chodzi o zwykłe przestępstwa, kradzieże, sprzeniewierzenie, w politycznych procesach natomiast nie mogę być obiektywnym — tam jestem w pierwszej linii pruskim urzędnikiem.

(Śluchajcie, śluchajcie!)

Sądzę, że przeciwko takim wynurzeniom nie można wystąpić dosyć energicznie.

Jeżeli tu wskazywaliśmy na to, że Towarzystwo dla kresów wschodnich wywiera szkodliwy wpływ na bezstronność sędziów, to przedstawiciele rządu z oburzeniem zarzuty te odpierali i mówili w naciskiem, również mój preopinant, że sędzia stoi ponad zarzutami i wątpliwościami. Myślę, że jeżeli sędzia powiada, że w procesie politycznym nie może być bezstronnym, to jesto najlepszym dowodem na to, że zarzuty, które tu wnieśliśmy, są uzasadnione. Sędzia taki spuszcza z oka, że jedna tylko jest sprawiedliwość — równa dla wszystkich.

(Wielka prawda! na ławach polskich i socjalistycznych.)

Wymagać nadto winniśmy od sędziów, którzy na nas wyroki ferują, odpowiedniego wykształcenia. Słusznie podnosi się teraz wszędzie, że stronę subiektywną przy ferowaniu wyroku uwzględnić należy i że sędzia duchową właściwość oskarżonego poznać winien. Jakże to jest możliwym dla sędziwo u nas, jeżeli nie zna stosunków polskiego narodu, ani jego języka, ani historii i kultury duchowej, jeżeli dłań zatem cały duchowy świat, w którym oskarżony żyje, to terra incognita (teren nieznan)?

(Bardzo słusznie! — na ławach polskich.)

Zachodzi dla oskarżonego wprost niebezpieczeństwo, jeżeli prócz tłumacza nikt nie zna polskiego języka, i najlepszy i najsumienniejszy tłumacz nie tłumaczy czasem wiernie mimo największej troskliwości, mianowicie, jeżeli już godzinami pracował. Zdarza się także, iż tłumacz niektóre odcienia, które mogą być bardzo ważne, przeoczy, jeżeli nie wie, że o nie chodzi. Oskarżony tylko wtenczas ma gwarancję, że mu się nie dzieje krzywda skutkiem nieporozumienia, jeżeli i sędziowie u nas władają polskim językiem.

(Wielka prawda! — na ławach polskich.)

Prawo o dobrowolnem sądownictwie przepisuje, że ten, który oświadczy, że nie włada językiem niemieckim, zeznawać może w swoim ję-

yku ojczystym. Ustawa ustroju sądownictwa przepisuje tylko: Kto nie włada językiem niemieckim, może żądać tłumacza. Ze względu na praktykę wielu sądów, która się u nas zagnieździła, musimy żądać takiego samego przepisu, jak w prawie o dobrowolnem sądownictwie, także dla sądownictwa całego. Zdarza się bowiem, że sędziowie, jeżeli sądzą, że oskarżony, albo świadek włada niemieckim językiem, tylko nie chcą po niemiecku odpowiadać, nakładają na niego kary. Rządnie zachodzą wypadki, w których sędza może to skonstatować na pewne; spuszcza się zwykle na zdanie jakiegoś świadka. Można z pewnością w mowie potocznej władać językiem niemieckim, ale żądać mimo to tłumacza, jeżeli się stoi przed sądem, gdzie trzeba dobrać słów ostrożnie, a właśnie najsumienniejsi ludzie tak sobie postępują.

(Wielka racja! na ławach polskich.)

Mojem zdaniem nie potrzebaby zmieniać ustawy o ustroju sądownictwa, bo według mego zdania kary za wzbranianie się zeznawania przed sądem po niemiecku wogóle wymierzać nie można. Dopuszczanie takiej praktyki zwalczano często; nietylko polscy, ale i niemieccy sędziowie przeciw niej występowali. Przyłączam się do zdania sędziego okręgowego Bartholomäusa, który w roczniku 1903. pisma Deutsche Juristenzeitung w następujący sposób się wyraża:

Potrzebaby nowego prawa, gdyby wzbranianie się mówienia po niemiecku miało być uważane i karane jako niestosowność, i tylko jedynie prawo byłoby zdolne usunąć wszystkie te rozważania, które teraz nasuwają się po wydaniu takich kar, mianowicie, że sądy praktykują co innego, jak bezstronna sprawiedliwość.

Abymy takie mniemanie pomiędzy naszą ludnością wogóle usunąć — na to potrzeba przede wszystkim zupełnej politycznej niezależności sędziów.

(Żywe brawo! na ławach polskich.)

Z powodu dziewiczej mowy posła dra. Mieczkowskiego pisze Berl. Börsen-Courier:

Posel Mieczkowski jest mimo swego młodego wieku — należy bćwim do najmłodszych członków izby — jednym z najzręczniejszych polskich mówców, przytem typem interesującym (interessanter Kopf.)

Mowa posła Sassa-Jaworskiego

wyłoszona w parlamencie dnia 14. marca przy omawianiu interpelacji nacjonal-liberałów w sprawie zabezpieczenia urzędnikom prywatnym emerytury oraz po ich śmierci utrzymania rodziny.

(Własne tłumaczenie.)

M. P. Mogę pewnie zrezygnować ze zapuszczenia się szczegółowego w obszerny materiał dążeń, które się tu dzisiaj zaznaczyły, a mogę to uczynić, nie obniżając bynajmniej ani o włos wysokiej wartości, jaką usiłowaniam tym przyznajemy.

Chodzi o bardzo zasadniczy postępowanie w polityce socjalnej, za którym wszystkie partie się oświadczyły, a wypowiedzieć pewnie mogą, iż chodzi równocześnie o zasadniczy kawał polityki stanu średniego, która w ostatnim czasie zupełnie słusznie na pierwszy wysunęła się plan. Z tem określeniem staję w znanej sprzeczności ze zdaniem pana posła Heinego, gdyż sądzę, że kryterjum, które on dał pojęciu stanu średniego, jest nieodpowiednie i niewystarczające. Bezwarunkowo miarodajnym jest rodzaj przygotowania, które odbywały przedstawiciele stanu, a przynajmniej także stanowiska socjalne, które ludzie ci zajmują.

Jeżeli pan posel Heine w tym względzie inne zaznaczył mniemanie, to można mu przeciwstawić fakt, że chwilowo uznaje się w świecie to stanowisko socjalne prywatnych urzędników — że obecnie w każdym razie stosunek ten istnieje. W terażniejszym stanie rozważań chodzi przede wszystkim o to, aby wysunąć, jakie miarodajne koła zajmują względem kwestji tej stanowisko. I dlatego mam polecenie oświadczenia w imieniu mej frakcji, że i my dla dążeń tych najżywsze mamy zainteresowanie, i że z największą chęcią jesteśmy gotowi projektowi temu użyzyć poparcia. Dostrzegamy w dążeniach tych jedynie objaw chrześcijańskiego usposobienia i prostego moralnego obowiązku, obowiązku mocniejszego, by wspierać słabszego. Nie zapoznajemy bynajmniej przykrego położenia, w jakim znajdują się prywatni urzędnicy, tem bardziej teraz, kiedy, jak ogólnie przyznano, obecny sposób prowadzenia życia, zaspokojenie niezbędnych potrzeb właśnie w najnowszych czasach skutkiem drożyzny, która wystąpiła we wszystkich dziedzinach, bardzo stało się utrudnionem.

Uwzględniając sprawiedliwe położenie rzeczy, podwyższyć się ma urzędnikom państwowym pensje; prywatni urzędnicy pewnie mniej mają widoków, by ich uwzględniano, chociaż przypuścilibyśmy najlepsze chęci pracodawców; gdyż skutkiem położenia ekonomicznego ich przedsiębiorstw, nie zawsze będą w możności zaspokojenia zupełnie uprawnionych życzeń swych urzędników, jakby tego pragnęli. Nie ulega wątpliwości, że częściowo dosć znaczne prywatne organizacje utworzone przez prywatnych urzędników, na drodze samopomocy piękne rezultaty osiągnęły; nie zdają one wszelako zaspokoić wystarczająco potrzeb urzędników prywatnych w zamierzonym kierunku. Uwzględnić trzeba nadto okoliczność, że właśnie w najnowszych czasie ogólna objawiła się tendencja tworzenia wielkich przedsiębiorstw. Nie wiem, czy powitać z radością tę tendencję w interesie gospodarczym i socjalnym,

(Wielka prawda!)

gdyż sądzę, że wielkie przedsiębiorstwa przede wszystkim posiadać będą środki do zaspokojenia żądań swych urzędników, a ta właśnie okoliczność

odbić się szkodliwie na małych przedsiębiorstwach, które nie będą mogły przyciągać lepszych sił, nie będąc w stanie ofiarować im korzyści takich samych, jak wielkie przedsiębiorstwa.

Wielka masa urzędników pozostaje w każdym razie chwilowo, mimo organizacji, bez zabezpieczenia w tej mierze, jakby było pożądanem. Oświadczamy się właśnie dla trudności, w jakich się prywatni urzędnicy skutkiem drożyzny znajdują, za możliwie przyspieszonym tempem poruszonych planów ubezpieczenia, a sądzimy, że i wątpliwości co do finansowych trudności w tym względzie na przeszkodzie stawać nie powinny, Sądzę, że tu należy zająć stanowisko, że skoro się uznaje jakąś drogę za potrzebną i słuszną i skoro strona zainteresowana okazuje skłonności wstąpienia na tę drogę, wtedy znajdzie się i możliwość zastosowania środków potrzebnych do przeprowadzenia projektu. Jeżeli zastanowimy się, jak daleko środki te rozciągają się mają, ograniczylibyśmy się do dochodów 2000 do 3000 mk. Będzie to dobry punkt wyjścia, a zdaje mi się, iż się nie mylimy, że przez to w naszym kraju rodzinnym większa część prywatnych urzędników będzie miała upragnioną sposobność, by osiągnąć polepszenie swej doli.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)
Gdyby środki te w połączeniu z istniejącym już zabezpieczeniem na starość i inwalidztwo znalazły zastosowanie, natenczas uważalibyśmy za konieczne zasadnicze uproszczenie całego systemu i słuszniejszy podział ciężarów.

Sądzimy, że jest rzeczą honoru tych moźnych kół, które obecnie od obowiązku składowania były wolne, przyczynić się do wypełnienia tego w wysokim stopniu ważnego socjalnego obowiązku. Mamy przecież mnóstwo bardzo miennych obywateli państwa, którzy obecnie, nie posiadając przedsiębiorstw i urzędników, skutkiem czego byliby obowiązani do zabezpieczeń, od tego ciężaru honorowego są wolni. W każdym razie przedłożenie niniejsze, jeżeli tylko pozytywnie stanie się jasnym, poprzemy z największą gotowością.

A uczynimy to tym chętniej z tego jeszcze powodu, że polska publiczność po największej części jest wykluczona od obejmowania urzędów, opłacanych przez państwo,

(Wielka prawda! na ławach polskich.)
przy których państwo daje gwarancję ewentualnej emerytury.

Nie dla przyjemności, lecz z przykrej konieczności zaznaczyć muszę, że ze względu na stosunki panujące w naszych dzielnicach klasę musimy wielki nacisk na to, by przeprowadzono projekt we formie, która umożliwiła naszym współzemiokom korzystanie w całej pełni z błogosławieństw tych urzędów bez żadnego uszczerbku; ażeby zatem nie możliwe były ograniczenia dobrodziejstwa ze względu na polityczne przekonania członków.

(Brawo! na ławach polskich)

Związek

wschodnio-niemieckich przemysłowców.

Jak się z referatu niemieckich pism dowiadujemy, odbyło się w Poznaniu 26. lutego r. b. w hotelu Mylusa walne zebranie, związku wschodnio niem. przemysłowców.

Zebrań, w którym brali między innymi udział, starosta krajowy dr. Dziembowski, tajny radca górnicy Rosenberga-Lipińskiego, asesor regencyjny Schmidt, tajny radca handlowy Herz i wielu innych, zagaił przemową powitalną dyrektor Ostbanku Michalowski. Syndyk związku niejaki dr. John miał wykład o uprzemysłowieniu wschodu — (der Ostmark) — który podaliśmy w streszczeniu — przyczem doszedł do tej arcyciekawej konkluzji, że wielki przemysł — naturalnie specyficznie niemiecki — konieczny jest u nas ze względów tak ekonomicznej jak i politycznej natury.

„Przecież polskiemu ruchowi — mówił — trzeba koniecznie występować zaczepnie (agressiv vorgehen) i całe pole zdobyć niepodzielnie, przez podnoszenie niemieckiego przemysłu. Na polu handlu drobnego (Kleinhandel) przewyższają nas Polacy; lecz średniemu stanowi polskiemu możnaby grunt z pod nog usunąć przez rozwój wielkiego przemysłu. — Rolnictwo i przemysł nie zwalczają się tutaj

na wschodzie, lecz dopełniają, mając wiele wspólnych interesów. Robotników może industria brać z szeregów obywateli a zatem niema obawy, ażeby miała szkodzić rolnictwu przez zabieranie sił roboczych.“

To są słowa syndyka związku p. Johna. Wysoce interesujący nas wykład zakończył mówca wyrazami uznania dla rządu, który popiera interesy związku w wysokiej mierze.

Już kilkakrotnie mieliśmy sposobność przekonać się o tem, że związek wschodnio-niemiecki przemysłowców wrogo wobec nas jest usposobionym, mianowicie z okazji rozmaitych publikacji jego na bojkot Polaków zakrojonych, telegramów z okazji wyborów wyselanych etc. Wywnętrzenia pana syndyka, które niewątpliwie są odbiciem myśli całego zarządu i przeważnej części członków związku, dowodzą nam niezbicie, że:

- 1) związek wschodnio-niemieckich przemysłowców, uważa za potrzebne, nadać swoim dążnościom zabarwienie silnie polityczne, uważając ostatnie dla swego rozwoju za konieczne,
- 2) że w dalszej konsekwencji tego, wypowiedzi walkę Polakom, a w pierwszej linii stanowi średniemu, polskiemu,
- 3) że związek z tak wybitnie politycznymi celami, cieszy się podług wyznawców pana syndyka, wielkim poparciem rządu,
- 4) że związek nie wyklucza jednak polskiego robotnika i uważa naszych obywateli za podatni materiał roboczy, dla mającego się powiększyć, niemieckiego przemysłu na wschodzie.

Jak na jedno posiedzenie to dosyć! Ze nas bojkotują władze rządowe, kolonizacja, gminy miejskie pozostające po większej części w rękach niemiecko-żydowskich radnych i radców, o tem wiemy już dawno i z tem się też nie kryją odnośne czynniki, znając naszą bezradność. Ażeby jednak reprezentanci przemysłu, który bądź co bądź popieranym jest grubo przez Polaków, mieli śmiałość otwarcie nam rzucić rękawicę i przyznać się do chęci ogłodzenia nas, nawet na polu zarobkowości w przemyśle, handlu i rzemiośle, tego nie było jeszcze i dopiero wiece tych panów w Poznaniu nas o tem pouczył.

Mamy otóż pokwitowanie za nasze dobre chęci, za nasze popieranie niemieckiego przemysłu i handlu, za to, że u nas do niedawnego czasu roilo się w polskich dobrach od urzędników i dzierżawców Niemców, że ważniejsze posiadłości leśników, nadleśników, administratorów zabierali Niemcy — że lasy, zboże, trzodę, kupowali i bogacili się na tem żydzi i Niemcy, — krótko, żeśmy się z nimi dzieliłi wszystkim.

Ze związek zgadza się z zasadami p. Johna i takowe popiera, najmniej nie ulega wątpliwości.

Najpierw bowiem, pan John jako syndyk związku, reprezentuje opinię Towarzystwa całego, a co najmniej zarządu; powtóre, że na zebraniu nikt krzyżackich wywodów p. Johna nie potępił ani starał ich się wytłumaczyć. Nie zaprzeczył też dotąd wywodom p. Johna żaden z członków związku, czegośmy na pewno oczekiwali.

Jeżeli się przyjrzymy bliższemu gąłęziom przemysłu w wschodnich prowincjach, o których mówił p. John, mianowicie przemysłowi drzewnemu, albo obróbki drzewa, mleczařniom, browarniom, gorzelniom, sprytowniom, cukrowniom reprezentowanym u nas i w Prusach Zachodnich, przyjdziemy przecież do rezultatu, że Polacy wcale nieposlednią cząstkę swej pracy, wiedzy i kapitału wkładają w przemysł, który p. Johnowi podoba się nazywać wschodnio-niemieckim.

Lecz poza bezpośrednim udziałem Polaków w przemyśle tutejszym, idzie olbrzymi udział nasz, jako konsumentów przemysłu niemieckiego a jako takim nie może nam być obojętnym, w jaki sposób panowie przemysłowcy niemieccy, kwestję polską traktowali raczą.

Jeżeli my spokojnie pracując, popieramy przemysł i handel niemiecki, mając na względzie mało wyrobiony przemysł polski, to czynimy to przedewszystkiem dla tego, że reprezentanci przemysłu niemieckiego politycznych kwestji do spraw przemysłu nigdy nie wciągali, a publiczność resp. klientelę polską na równi traktowali z inną.

Lecz gdy związek przemysłowców wschodnio-niemieckich proklamuje jako zadanie swoje walkę zaczepną, napastniczą wobec Polaków, wtenczas musimy się w tej nowej sytuacji rozejrzeć i baczyć na to, ażeby nasza naroda godność nie została na szwank narazona.

— Huj! wolno!... Już by ci ta fto bronil!.. Ino sie dej pozor!.. Spasy spasami, ale ponieforty kie przyłapi, to nie popuści!.. Dej se pozor!.. Chlop chlopu nie rowny. He! he! he!.. — śmiał się cicho, wyciwał do siebie, a no Jewke pozirol.

A Jewka jakoby nie nie słyszała; jadała chlyb przywieziony ze sobom, na pozor spokojna, chocia jom podnosiło.

— Niedoczekanie niczyje! — mruknela przez zembę.

— Aha! A Jano poszedł za drzewem. Pewnikiem cie szukoł kaś się podziela. Wypadłaś z szopy kieby cie ukonsilo! — prawil stryk z uciesznością, jako że strasnie rod z ludzi kpinkowol, kie szło o kochanie.

Z pobliska owzolo sie gwizdanie Jana. Zaś se wyciongol pieśnicke cudzom, żalosnom, gorejoncom, — kieby ten ptok w klatce, kie mu sie za lasem enie.

— Samiec se samiczke zwoluje! — rzeknoł stryk i mrugnoł lewem okiem na Jewke. — A psio para gwizdo kie ptak. Rzetelny chlop, jeszczom takiego ni mioł. Coby ino fciol ostać, to by my sie stowarzyszyli do kupy, tak wej mi sie nazdoł.

Jewka przestała jeść. Z zapartym dechem słuchala gwizdania cudnyj nieswojskiej nuty, co wyśpiwowała jeji myśli, jeji hardość, tensknie, i ognie, i żol..

Gwizdanie Jana naroz ustało.

P. John nie wie zapewne o tem, jak wiele swoich towarów i fabrykatów pozbywa przemysł niemiecki u Polaków. Niech się zapyta firm jak H. F. Eckert, Berlin, Schwarz & Sohn, Berlinchen, Siedersleben & Co., Bernburg. A. Ventzki, Grudziądz, Schütz & Betbge, Lipelmen, Feliks Hübler, Lignica, Msks Kuhl, Poznań, wreszcie samego radcę handlowego p. Herza z Poznania, który był obecnym na obradach, ile samych maszyn i narzędzi rolniczych pozbywają się te firmy u Polaków?

A gdzież są sztuczne nawozy, sztuczne pasze, import bydła? — Czyż może Polacy mają ten handel w ręku, który miliony z kraju wywozi? — Nie!

Czyż setki i tysiące innych artykułów mianowicie do domowego użytku służących, jak naczyńna kuchenna, mleczařskie, piece, filsy, dywany, płótna i wszelkie wyroby tkackie, szkło i porcelana, wreszcie nawet artykuły spożywcze, wódki i wina, a wreszcie i cygara są fabrykatem polskim? Nie!

Wszystko bierzemy niemieckie, czy czy dobre, bez względu na to, że już istnieją niektóre fabryki polskie — a przemysł niemiecki niczem się nie chce różnić od zjadłego hakatysty, nie ma nam na to nic więcej do powiedzenia, jak „Ausrotten!“ Wytępić!

Z drugiej strony, gdy uważamy, jak się przemysł niemiecki o nas stara, jak nie pyta się o opinię z góry — w własnym, łatwo zrozumiałym, interesie zasypuje nas polskimi cennikami, ogłoszeniami, plakatami, — jak werbuje agentów Polaków, którzy przedęj do polskiej kieszeni trafić umieją, jak Niemcy, zdaje nam się, że pobudka p. syndyka, do agresywnej działalności w przemyśle wschodnio-niemieckim, co najmniej jest przedwczesną.

A może p. syndyka źle zrozumieliśmy? — Może swój agresywny program chciałby ująć w formę praw wyjątkowych, n. p. tej osnowy:

„Každy Polak musi popierać niemiecki przemysł, kupując wyłącznie jego wyroby. „Každy przemysłowiec wschodnio-niemiecki ma prawo żądać, ażeby Polacy, každy w stosunku do swej zamoźności, zakupowali u niego pewną ilość towarów, za cenę o 10 procent wyższą od normalnej, bez prawa reklamacji, tyczącej się jakości towaru.

„Ile každy Polak ma skomunować danego towaru, oblicza wybrana w tym celu komisja.

„W przemyśle wolno Polakom być czynnymi, tylko jako robotnikom. W wyjątkowych wypadkach można także pieniądze polskie ulokować w przemyśle niemieckim, lecz pod warunkiem, że Polak zrzeka się z góry wszelkich praw i dochodów w razie, że przedsiębiorstwo naleźycie prosperować nie będzie.“

Jeżeli takie zamiary mają panowie w związku, to prosimy je wyraźnie wypowiedzieć. Będzie to co prawda bardzo agresywne, ale przynajmniej otwarcie — a my, otwartego nieprzyjaciela więcej cenimy jak dziesięciu fałszywych przyjaciół.

Z podziwienia godną bystrością umysła załatwia się pan John z kwestją robotnika w przyszłych olbrzymich przedsiębiorstwach wschodnio-niemieckich. Otóż radzi, zatrzymywać tutaj obywateli, ażeby nie robili uszczerbku rolnictwu — jak się domyślać można — niemieckiemu. Ależ panie John! — przecież to polski robotnik! a ten pozostawszy w kraju, będzie popierał znow polskiego przemysłowca i kupca. Więc znow niweczyć będzie szlachetną pracą wielkiego przemysłu nad usunięciem gruntu, średniemu stanowi polskiemu.

Czyżby znow jakie prawa wyjątkowe miały tutaj pomódz? Ubolewać głęboko naleźycie nad zapatrywaniami związku, którym dał wyraz pan syndyk, mianowicie, że uprzemysłowienie wschodnich prowincji państwa, jest nie tylko ekonomiczną, ale i polityczną koniecznością — a dalej, że przemysł niemiecki ma powstać kosztem polskiego stanu średniego. I słusznie robi związek szukając oparcia o rząd i stamtąd wyglądając pomocy; bo przemysł z takimi celami w zanadru sam się podźwignąć nie zdoła.

Jemu potrzebaby milionów jak Komisji kolonizacyjnej, jemu potrzebaby dodatków kresowych, ażeby mógł sztucznie wegetować, bo do rzetelnej pracy, korzyści przynoszącej, inna daniem naszym, droga prowadzi.

Ta druga, to łagodzenie przeciwieństw politycznych i narodowościowych — równe prawo dla wszystkich obywateli jednego kraju bez wyjątku — otwarta konkurencja bez oglądania się na pomoc rządu — solidarna praca w instytucjach społecznych i krajowych, bez faworytowania jednej

— Podzieśz leżeć! — krzyknoł na psa, i przed kolbom ozległo sie rembanie.

Jakost sie boczyli no siebie, — to belo widno. Jano se z tego ric nie robił, ino sie na Jewke wpatrował z wesolościom. Dzienchom jaże nosilo, że se rady dać ni mogla, i jensi widzieli, że sie bez te dwa dni, odkiel prziszla, plonceze po hali jakosi odmionna, nieswoja; — ani uredza, ani sie śmieje, owosiwała, że ani do nij przystompieć, siedzi na proggu koliby i lato strykowi codziennom cuche. Nie pożyry na zielone lonki strasnie kwieciami ustrojone, ani ku wirchom, ani na las rozhybotary przeduwajoncem wioterkiem.

— A to ci bezkuryjo mo szczyńsiele! Co nofajnijszom dzieuche ozmiłowol w sobie. Psiachmał Słowak! wiedziol jako sie ma do rzeczy brać. Juści, kieby to za moik młodych czasow padlo, a nie beł ji strykkiem, som byk sie polakomil... Choć fto ta wi! Zawdy to baba... Nie przerobi ji nigdo, — ozmyśloł stryk, strasnie rod, że zaś będzie mioł na kim pobrusić jenzora. — Juści! lepszego lo nij chlopa by nikdo nie naloz. Cakala, przebrała, jaże utrefila. Hej! co ta komu pisane... — pomyśloł, i poniewoli wzdychnoł. — Ale sie dziencha do imentu wlobila!.. Ozpajendzono siedzi kie ten indor. Coby mi tu ono jakich breweryji nie urobili... Już jo ta żudnyj spodnicy nie dowierzom, co nie to nie!

Mioło sie ku zachodowi. Jano poszed w las ucionić na noc smrečka. Rozglendnoł sie po

narodowości z krzywdą drugiej, a przedewszystkiem chęć wspólnej pracy nad podniesieniem kraju.

Takimi zasadami kieruje się przemysł angielski i amerykański, takie zasady mogą liczyć jedynie na nasz współdział. Takie zasady może jedynie mieć przemysłowiec, któremu oprócz o nabicie własnej kieszeni o inne i szlachetniejsze cele chodzi.

S. S.

Walka kulturalna.

— **Ciekawy dokument.** Lech gnieźniński podaje następujący ukaz powiatowego inspektora szkolnego Bismarcka z Witkowa, rozesłany do nauczycieli.

Podpadło, że w niektórych szkołach nie uważa się godzin uzupełniających (Ersatz- und Nachsitzstunden) za karę dla nieposłuszných dzieci, tylko jako zwykłe lekcje szkolne (als blosses Beschäftigung). Aby charakter kary zachować, trzeba w godzinach występować z odpowiednią surowością. Także na owe godziny winny się dzieci uczyć odrębnie zadanych wierszy w domu i w szkole bez zacięcia pewno przepowiadać.

Godziny uzupełniające służą li tylko do przepisywania i to określonego zadania, które winno koniecznie być wypełnione. Poszczególne karty w zeszytach do odpisywania mają mieć załamek dla poprawek nauczyciela. Nauczyciel poprawia odpisy w godzinach uzupełniających i uważa na dobry i bezbłędny odpis, za błędy karać winien. Nie znosić zniszczonych książek!

W półroczu latowem odwiedzają nieposłuszne (!) dzieci przez całe sześć dni tygodnia na obiedzie szkołę i to od godziny 2. począwszy. Dzieci uczęszczające na naukę do spowiedzi św. wolne są w tym czasie od szkoły, a wtedy, ponieważ mniej dzieci znajduje się w szkole, można klasy kombinować.

Godziny uzupełniające obejmuje się planem szkolnym.

Tylko tyle pan inspektor, resztę dośpiwają sobie nauczyciele.

— **Strejk szkolny na scenie.** Przed niedawnym [czasem wyszła nowa sztuka teatralna oparta na tle walki o pacierz polski. Pod zaborem pruskim naturalnie nie wolno tej sztuki grywać, natomiast za granicą cieszy się ona ogromnym powodzeniem, z czego widać jak żywe współzucie budzi położenie dzieci polskich. W Sosnowcu odegrano sztukę tę już kilka razy, a pomimo to sala była zawsze szczelnie zapełniona.

— **Z Wymysłowa** piszą do Lecha, że tam po długim udrećzeniu dzieci naraz nastala ulga. Bo już strejk ustał, a nauka rozpoczęła się po polsku. Religia i historia św. odbywa się z tłumaczeniem po niemiecku. Kościelne pieśni śpiewają dzieci także po polsku i po niemiecku. Ta polska nauka rozpoczęła się od tego czasu, kiedy do szkoły przyjechał inspektor szkolny pan Radke z Trzemeszna i został zwolany nowy dozór przez sołtysa Perskę. Dozór jest tak wybrany, że członkowie mają małoletnie dzieci. Inspektor szkolny p. Radke mówił do nowego dozoru, że w Wymysłowie są dzieci takie uparte, iż ich więcej strejkuje, jak w Trzemesznie na 600 dzieci.

— **Wydalania gimnazjastów** nie ustają. W gimnazjum w Trzemesznie wydano 13. b. m. ucznia kwinty Tadeusza Szczepanowskiego, a uczniowi sekundy: Sikorskiemu, tercjanerom: Kaczorowi, Królikowskiemu i Hanoszewi i uczniowi seksty Hercogowi dane consilium abundi „(radę odejścia)“ z nadmienieniem, że gdyby ich rodzice w politycznych sprawach wystąpili, toby ich wydano.

— **Oskarżenia księży nie ustają.** W tych dniach, jak donoszą do Dzien. Pozn., doręcono znowu jednemu z księży akt oskarżenia na podstawie znanego już powszechnie paragrafu 110., i to ks. proboszczowi Rejewskiemu z Jankowa Zalesnego. Termin procesu jeszcze nie wyznaczony.

— **Dwnastu** gimnazjastów przyjęto w Księstwie — podług Pos. Tageblattu — napowrót (Ciąg dalszy w Dodatku)

hali, a wienyl za Jewkom, ale dziencha, chocia miała ochote dyrnoić za nim, ostoła, i prawi do stryka.

— Uzdajojcie ta kwaśnyj zentycy i oszepyki! Jutro z rania idem.

— Dy ceźbyś tak gwałtowoła! Posiedź se, kie ci dobre.

Maślak sie oześmioł co gardla, i niepytajoney zagodoł:

— Widzi mi sie, wej! co by sie ta Jano mioł do żyniaczki..

Jewkom jaże podniosło. Prychnęła jak kot, i przyskoczyla do Wawrzona z rozsierdzonem gembom.

— Widziolok już mocka głupich, ale telownego jako wy nigda! — wypowiedziela jednym tchem nad oglupiałym Maślakiem, i co tchu wypadła z koliby, tego prasnomszyj dzwiami.

Baca mrugnoł okiem i jon po swojemu kpinkować.

— Iis!.. fciolo ci sie!.. iis!.. Godom ci, od babów waruj. Mosz do nik szczyńsiele. Zawdy ci nos przyskrzyniom. Trza ci belo?.. He! he! he! — śmiał sie, jaże mu bulgotało w grdyce.

Maślak wywalił blade oczy na bace.

— Zobjicie me, a nie powim, o co sie ozgawioła. Dyć-m rzeknon prawdę!

Kuba machnoł renkom.

— Cichej, Wawrzon! Widę, co to umrzesz, a baby nie wyrozumisz, i telo. (C. d. n.)

Władysława Panek.

Historja o takim dzieusze, co sie za chlopa wydać nie kciata...

(Ciąg dalszy).

Słońce sie już obniżało pomaluśku po nad hale, kie Jewka prziszla do szalasu. Próżny beł. Baca siedziol za koszarem, i cosik ryktowol kole ogrodzenia. Za kwile sie wrzeil, kiej dzienche zbaczył; legł na lawe, i polil fajke. Na ścianie ockiały syrki, — pryskały wengielki w dogasajoncyj watrze.

— Każes to chodzila?.. Jakosi mucha cie ujadła. He! he! he! Jewka! nie calkiem ty sie wo mnie wdała, chocia i jo za młodu, kie bełem głupi, tom goniołowi i śpasowol; ino że dzieusze śpasowac piono, zawdy przy nij ze śpasów co ostanie.

Płomień gniewu obloł twarz Jewki; odwróciła sie do stryka plecami.

— Nie godalibyscie bele czego!

— Ale zaro sie w nij obezwała hardość, aż sie ji oczy zaświacyli.

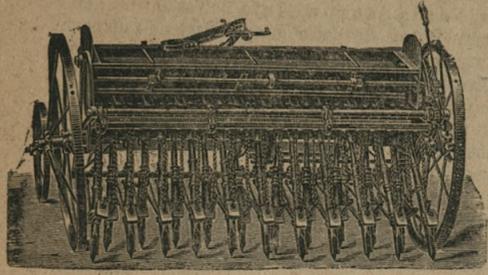
— A chocia! Abo mi to nie wolno!... Coże mi fto mo odredzać? — rzekła, a gembasie ji skurczyła i nos oszzyrzył.

A. Denizot, właściciel szkółek.
Poznań W. 3.

poleca:

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne,
drzewa alejowe, róże, konifery,
wysadki truskawkowe i szparagowe,
wysadki na żywopłoty,
drzewa płaczące i konifery na groby
i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na żądanie darmo i oplatnie.
Adres na listy: A. Denizot, Poznań (Posen) W. 3.



Siewnik rzędowy

„Saxonia“

Siederslebena, znany z swych nadzwyczajnych zalet i dotąd stanowczo najlepszy tak na role pagórkowate jak i równe, mam w Poznaniu jako główny reprezentant w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Siewniki szerokorzutne Beermana

chwilowo za najlepsze uznane.

Siewniki Westfalja, Schloera, Hampla i t. d. do sztucznych nawozów.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen. Adr. do teleg. A. Bryliński Posen.

Poznań, ulica Rycerska nr. 11-a.
Telefon nr. 69.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych, najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich jako też pracownia do napraw.

Aptekarza J. Gadebuscha

krem przeciw piegom

niezawodny, skuteczny środek usuwający piegę i nieczystości skóry.

Cena 1/2 słoika 1,25 Mk. 1/2 słoika 75 fenigów
mydelko do tego 50 fen.

Drogerja J. Gadebusch

dawniej R. Barckowski

Poznań, ulica Nowa. Bazar.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 1 pół proc. wedle umowy.

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najsłynniejszy higieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów. Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania pici jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się pleć lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Plegi zmarszczki, węgry, żółte plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. Mydło Arystokratynowe sztuka 50 fen. Krem Arystokratynowy flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar. E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Następny tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysłać wprost

chemiczna fabryka

Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

Na nadchodzący sezon wiosenny

polecam

kapelusze pilśniowe

z pierwszorzędných fabryk światowych:

Habiga, Hücklera, Halban i Damask w Wiedniu, Hartley & Co. w Londynie i inne,

również

cyliny, szapoklaki, czapki sportowe i do podróży, kapelusze dla chłopców

po najtańszych cenach.

Świeżo nadeszły

boa z piór

w najnowszych fasonach i kolorach.

Stale przesyłki wszelkich nowości. Ceny najniższe.

Usługa fachowa i tylko rzetelna.

W. Sulicki,

skład futer, kapeluszy, oraz fabryka czapek.
Poznań, plac Wilhelmowski 10.
Telefon 1725.

Fr. Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe, w roku 1800 założone

przedsiębiorstwo budowlane

oraz

parowy tartak, maszynową stolarnią i olbrzymi skład drzewa i desek.

Wszelkie prace budowlane wykonuję sumiennie punktualnie i jaknajtaniej, kierując się zasadą „wielki obrót — skromny zysk!“

Na życzenie służę mnogimi referencjami Panów Posiadzcicieli dóbr.

Specjalność: tanie i praktyczne wykonanie budynków gospodarczych.

Bolesław Jaśkiewicz

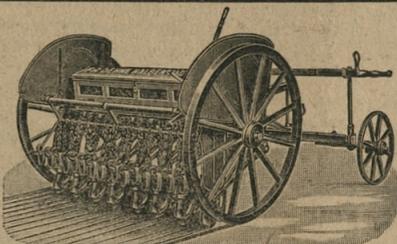
Klasztorna 9.

parter i I piętro

poleca swój

magazyn
= trumien. =

Wielki wybór!



Siewniki rzędowe Dehnego „Simplex“
Siewniki rzędowe Siederslebena „Saxonia“
Siewniki rzędowe czeskie „Nowina“
Siewniki do sztucznych nawozów „Westfalja“

Siewniki 2 rzędowe do saleiry „Ideal“
Młynki do sztucznych nawozów
Spulchniacze sprężynowe Ventzkiego
Wypielacze Dehnego
Walec pierścieniowe i gładkie
Dołowniki do kartofli
Sortowniki do kartofli

poleca zaraz ze składu w Poznaniu

Stefan Twardowski

Telefon 604.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

Osoba,

w średnim wieku, która 10 lat zarządzała gospodarstwem na probostwie z powodu śmierci chlebobawcy poszukuje u starszego księdza lub pana odpowiedniej posady do samodzielnego zarządu. Zgłosz. przyjmuje Eksp. Kurjera nr. 265.

Zakład fotografii artystycznej

Atelier Rubens dawniej E. Mirska

w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 3.

wykonuje

* fotografie wszelkiego rodzaju *

Portrety olejne systemu Pr. Prochaski z Paryża już za 50 Mk.

Fotografie pigmentowe, Akwarele, momentowe zdjęcia dzieci.

Telefon nr. 615.

Nasiona

mianowicie:

Lucernę prow.
Koniczynę

czerw., białą, żółtą,
szwedzką i przelot,

seradę,

kukurydę,

peluszkę,

wykę

itp.

Wszelkie trawy polne, łąkowe i mieszanki

tudzież

buraki pastewne

i cukrowe,

marchwie

i inne okopowe, niemniej

leśne i ogrodowe.

Jęczmień i owies do siewu

w wielu oryginalnych gat. i pierwszych odsiew.

w świeżej wyborowej jakości

poleca jaknajtaniej

Telesfor Otmianowski
Handel nasion

Poznań, ul. Wrocławska 15.

Cennik, oferty i próby na życzenie bezpłatnie.

Polecam się do dostawy

chudego bydła

do tuczu

rozpłodowego

także

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kup je także

każdą ilość tłustego bydła
jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny

i największy handel

narzędzi

dla pp. stolarzy,

kołodziejów, pieco-

wników, murarzy, cieśli

i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie.

Najnowsze fasony wiorników (hébli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35

Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)

Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chelmikowski, Poznań (Posen.)

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślusarskich i konstrukcji żelaznych

Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego

we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincji i Prusy Zachodnie wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania

kościółów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.

dostawa franco do każdej stacji kolej.

Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Podróżującego

na prowincji z sprzedażą piwa obeznanego poszukuje za prowizją zaraz

Browar parowy w Miłostawiu.

Ucznia,

uczniwych rodziców, przyjmie destylacja i fabryka likworów.

W. Fischbach,

św. Wojciech nr. 26/27.

Poszukuje

elewa

od kwietnia apteka

H. Jasińskiego

w Pakości.

Zdolny architekt

znajdzie w moim biurze stałą zatrudnienie.

Cz. Leitgeber,

architekt.

Poznań, plac Królewski nr. 2.

Urzędnik gospodarczy

samotny z dobr. rekom. i dłuższą praktyką znajdzie zaraz posadę. Gdzie? wskaże red. tej Gaz. nr. 353.

15-20000 mk.

pewnej pożyczki hipotecznej po bankowych 70 000 Mk. na kamienicę w Poznaniu, dopiero 3 lata stara o dochodzie rocznym 8 500 Mk. poszukuje punktualnie procenta placący właściciel.

Reflektantów uprasza się o zgłoszenia się pod W. J. 2. do Eksped. Kurjera Poz.

Dobrze rentującą się

kamienicę

w górnej części miasta poszukuje się celem kupna. Oferty z dokładnym zarysem uprasza się nadsyłać pod lit. K. M. do Eksp. Kurjera Poznańskiego.

Narożnik ul. Posadowskiego 29.

1 mieszkanie 4 pokoje, kuchnia, pokój dla służącej, łazienka, kłozet, balkon, erker.

1 mieszkanie: 3 pokoje, kuchnia, pokój dl. sł., łazienka, kłozet, balkon, erker.

Od zaraz tania do wynajęcia. Bliższych informacji udzieli portier, lub

Cz. Leitgeber,

architekt plac królewski 2.



Reinsch'a

konfekcja jest znana

każdej rodzinie.

Poznań, St. Rynek 83.

Gospodyniel

używajcie tylko

prawdziwej kawy

Brandta

z marką „strzała“.

Kawa ta jest uznaną za najlepszą i najtańszą domieszkę oraz zastępuje w zupełności prawdziwą kawę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach kolonialnych.

do szkół, gdy rodzice nakazali drugim dzieciom swym odpowiadać po niemiecku. Zagrożono im przytem, że synowie będą każdego czasu z gimnazjów wydalen, jeżeli będą stawiali opór przeciw zarządzeniom państwowym, i to w jakibądź sposób. Szczególniejsza groźba!

Proces ks. dr. Skrzydlewskiego.

Leszno, 12. marca.

W Poniecu wybuchł ogólny strejk szkolny w pierwszym tygodniu po wakacjach świętomichalskich. A ponieważ nie zdołała miejscowa władza policyjna i szkolna stwierdzić żadnej poprzedniej agitacji, przeto podejrzenie zwróciło się jedynie na ks. prob. Skrzydlewskiego, który „widocznie” przemowami swymi w kościele w niedzielę 14. i 21. października wywołał ogólny strejk w szkole kolumnalnej miejskiej w Poniecu i innych szkołach parafii.

Na tej podstawie wdrożono przeciw temuż księdzu śledztwo i to też było treścią oskarżenia.

Postępowanie wstępne trwało około czterech miesięcy — wysłuchano całe szeregi najrozmaitszych świadków, akta urosły do poważnych rozmiarów, aż wreszcie przyszło do decydującej rozprawy sądowej przed izbą karną sądu ziemianckiego w Lesznie, dnia 8. marca r. b. pod przewodnictwem pana dyrektora Schlütera.

Na świadków obwiniających powołano wszystkich prawie nauczycieli szkół nawiedzonych strejkami z panem inspektorem powiatowym na czele oraz kilkoro dzieci szkolnych. Zast obrońcą p. mecenas Ruszczyński nie powołał ani jednego świadka odwodowego — najpierw dla tego, że był jak najmocniej przekonany o niewinności oskarżonego, ale i dla tego, aby zmanifestować zupełną ufność świadectwa panów nauczycieli.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zbijał ks. proboszcz Skrzydlewski z właściwym mu temperamentem, zdanie po zdaniu. A mianowicie zaznaczył, że okólnik ś. p. ks. arcybiskupa Stabilewskiego odczytał w tem wewnętrznym przekonaniu, że po zerwaniu ostatecznem pertraktacji z ś. p. Arcybiskupem rozpoczyna się nowa walka kulturalna. Dla tego też zanim przystąpił na drugi tydzień, to jest 21. października r. z. do omówienia i wyłożenia parafjanom treści tegoż okólnika, wpiął w przeświadczeniu o doniosłości i skutkach swej przemowy, dokładnie przestudjował odczytany komentarz do §§ 110. i 150 a. prawa karnego prof. dr. Liszta. Przemowa absolutnie jest pewien, że nie użył inkryminowanych mu zwrotów podharzających do strejku — co też niewątpliwie świadkowie potwierdzają.

Dla tego czuje się zupełnie niewinnym przekroczenia odczytanych paragrafów, gdyż nawet kartek z doniesieniem o zakazie odpowiadania na nauce religii po niemiecku — co mu zarzuca oskarżenie — ani osobiście nie rozdał, ani też nikomu czynić tego nie nakazywał.

Zatem strejk szkolny przez samych rodziców dzieci spowodowany wybuchł żywiołowo — a nie wskutek agitacji.

Po przesłuchaniu oskarżonego nastąpiła pauza obiadowa — i dopiero o godzinie kwadrans na 4. rozpoczęły się przesłuchy świadków.

Wobec tego, że pan prokurator oświadczył, iż nie może zrezygnować ze świadectwa ani jednego świadka, zapowiedział przewodniczący p. dyrektor Schlüter, że rozprawę potrąją aż do późnej nocy. Tymczasem, cóż się dzieje?!

Oto ku ogólnemu zdziwieniu licznie zgromadzonej publiczności — świadek po świadku zeznaje pod przysięgą — że albo nie był 14. względnie 21. października w kościele, albo też przytaczał wszystko, co słyszał i zapamiętał z przemowy, a oskarżony za każdym razem stwierdził, że to, co zeznaje świadek, jest co do treści zawarte w okólniku ś. p. Arcepastera.

Tak więc przesłuchy, które miały trwać do północy — już około godziny 5. chyliły się ku końcowi — i pan prokurator przekonawszy się po zeznaniu głównych świadków o tem, że pod przysięgą nie zdołali panowie nauczyciele podtrzymać twierdzeń zawartych w referatach, przesłanych przełożonej władzy szkolnej, sam zrezygnował z przesłuchów dzieci szkolnych i wniósł o uwolnienie oskarżonego.

Ciekawe było zeznanie inspektora powiatu gostyńskiego Przewodniczący wywołuje świadka, który staje przed trybunałem i składa uroczyste przepisaną przysięgę.

— Byłeś Pan w kościele w Poniecu 14. lub 21. października podczas przemowy oskarżonego?

— Nie!

— Czy możesz Pan na podstawie własnego osobistego spostrzeżenia zeznać cośkolwiek obciążającego, czy tylko z raportów podwładnych nauczycieli.

— Z raportów nauczycieli.

— Wobec tego oświadczam Panu, że panowie nauczyciele dzisiaj pod przysięgą absolutnie nie obciążającego nie zeznali — milczenie — a więc — i Pan do rzeczy zeznać nie może — proszę siadać.

Po za tem stwierdzono wśród rozprawy sądowej, że naukę religii udziela się dzieciom polskim, których obecnie jest więcej jak połowa w Góściejowicach nawet na najniższym stopniu po niemiecku, oraz że strejk szkolny, jak żywiołowo wybuchnął w pierwszym tygodniu po wakacjach świętomichalskich tak trwa dotychczas w tych samych prawie rozmiarach.

W Poniecu na dworcu bardzo licznie zebrani parafjanie serdecznym okrzykiem „niech żyje” witali powracającego z ławy oskarżonych swojego ukochanego pasterza, który serdecznie dziękował i najbliższych zapewniał, że te współczucia oka-

zane mu przez parafjan stokrotnie nagradzają mu wszystkie mizęgi i zmartwienia przez proces spowodowane.

Z zaboru rosyjskiego.

Posel dr. Lisowski z Rusi

jest jedynym posłem Polakiem, jatego Ruś wybrała do dumy. Dziennik Kijowski pisze o nim w korespondencji z Petersburga tak:

Cały szereg przyczyn złożył się na to, że w roku bieżącym ponieśliśmy na Rusi dotkliwą klęskę, że z trzech gubernji, zamiast zeszlorzonych 5. posłów, mamy tylko jednego, p. dra. Lisowskiego z Humanja gubernji podolskiej.

On jeden reprezentuje polskie interesy w drugim parlamencie rosyjskim i jest w tem bez porównania cięższym od zeszlorzonych posłów położeniu, że ma przeciwko sobie z własnych stron całą zorganizowaną falangę czarnej sotni, przybyłą tu otwarcie w tym celu, aby przeprowadzać wszelkie możliwe intrygi przeciwko „inorodcom” — czyli przeciwko Polakom.

Taki n. p. episkop Jewlogij wprost mówi, że przyjechał „po Ruś Chelmską”, drugi episkop Płaton, znany ze swej reakcyjno-bezcelowej, ale wścieklej agitacji w Kijowie, jest również na straży interesów „iście rosyjskich” na kresach, a za nimi cały sztab Kruszewanów, Puriszkiwiczów i t. p.

Posel Lisowski, w myśl uchwały kijowskich i deklaracji wileńskiej odrazu zbliżył się do posłów litewskich i z nimi do wszystkich innych polskich. Uznał się przeto za Polaka, jakim był zawsze i jakim chce pozostać.

Mieszka jednak na Rusi, wśród ludu mało ruskiego, z ludem tym żyje i uważa go za swój najbliższy. Pragnie tedy jaknajciszej utrzymać z nim stosunek, pragnie pracy u podstaw w kraju, a obrony praw tego ludu w parlamencie.

Posel Lisowski stoi na gruncie narodowym polskim na tym gruncie łączy się z innymi rodakami i właśnie w tem widzi możliwość i się przeprowadzenia nietylko naszych, osobistych, że tak powiem, spraw narodowościowych, ale i wszystkich innych, współżyjących z nami ludów.

Położenie w Łodzi.

Łódź, 15. marca. (T. B. W.) Położenie tu jest groźne. Dziś ranili nieznanymi ludźmi fabrykanta Stillera strzałami z rewolwerów. Wojsko dało salwę. Komendant miasta wydał rozkaz, aby przechodnie przy spotkaniu się z patrolami wyciągali ręce z kieszeni. Na ulicy Benedyktyńskiej przyszło między robotnikami do krwawego starcia, przyczem kilku ludzi raniono.

W Zgierzu zastrzelono żandarna.

Położenie w Rosji.

Partja opozycyjna w dumie.

Petersburg, 15. marca. (T. B. W.) Na zebraniu partji opozycyjnych u księcia Dolgorukowa, o którym donosiliśmy, były rozprawy bardzo gorące. Wszystkie partje opozycyjne zgodziły się na to, aby nad deklaracją rządową przejść milczącą do porządku dziennego, tylko socjalni demokraci chcą wystąpić z ostrą krytyką. Przedstawiciele innych frakcji sprzeciwiali się temu bardzo i postanowili za żadną cenę nie dopuścić socjalnych demokratów do głosu.

Dziś odbyło się znowu zebranie lewicy, które trwało późno w noc; żadnego porozumienia nie osiągnięto.

Rewizja w mieszkaniu posła.

Petersburg, 16. marca. (T. B. W.) W środę wieczorem urządziła policja rewizję w mieszkaniu pewnego socjalno-demokratycznego posła, gdzie właśnie była zebrana frakcja socjal-demokratyczna. Aresztowano 9 osób, które jednakże nie są posłami.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 14. marca. Parlament zajmował się dzisiaj aktualną sprawą emerytury urzędników prywatnych i zabezpieczenia wdów i sierót po urzędnikach prywatnych. Powód do tego dała interpelacja narodowo-liberalna, którą uzasadniał bar. Heyl skarżąc się na to, że rządy związkowe z projektami swymi prawodawczymi zawsze się spóźniają. Sekretarz stanu hr. Posadowsky uznał żądania interpelanta w zasadzie za uprawnione i zaznaczył, że rząd wypracował memoriał o zabezpieczeniu urzędników prywatnych, którzy jeszcze w ten sam dzień posłowie mieli otrzymać. Natomiast co do środków finansowych, to nie mógł jeszcze hr. Posadowsky dać pewnych ścisłych oświadczeń. Prawie wszyscy posłowie przemawiali przychylnie w sprawie zabezpieczenia bytu urzędników prywatnych i ich rodzin, w imieniu Koła polskiego witał bardzo sympatycznie reformę tę socjalną poseł Sas-Jaworski, którego mowę podajemy osobno.

Zjazd agrarjuszy niemieckich.

Berlin, 15. marca. W tych dniach od było się doroczne wielkie zebranie niemieckiej

rady rolniczej, najwyższego organu rolnictwa niemieckiego.

Wczoraj odbył się bankiet uroczysty, na którym kanclerz ks. Bülow wygłosił wielką mowę polityczno-społeczną. Stał on w niej zupełnie po stronie agrarjuszy niemieckich, tak, że, jak się wyraził, na nagrobku jego powinni napisać, to był agrarny kanclerz rzeszy. Mimo to usiłował się w pewnej mierze dostosować do nowej sytuacji pod znakiem zjednoczenia konserwatywno-liberalnego i oświadczył, że jako kanclerz musi także uwzględnić słuszne żądania liberalnej burżuazji. Szczególnie bronił sprawy reformy giełdy, która agrarjuszom jest solą w oku. Ostatecznie zdołał kanclerz uzyskać dość silny poklask, ale czy można to uważać jakd pomyślny prognostyk dla rozwoju zjednoczenia liberalno-konserwatywnego, to jeszcze bardzo wątpliwe.

Protest księcia brunświckiego.

Brunświk, 15. marca. (T. B. W.) Księżę Cumberlandu przesłał na ręce brunświckiej rady regencyjnej piśmienny protest przeciw uchwale rady związkowej wykluczającej rodzinę jego od tronu brunświckiego. Protest ten ma być odczytany w sejmie brunświckim. Oczywiście, że deklaracja ta praktycznych skutków mieć nie będzie.

Z życia gospodarczego.

Popłoch na giełdzie.

Od trzech dni mamy na giełdach europejskich i amerykańskich panikę w całym tego słowa znaczeniu. Kursy pierwszorzędnych akcji przemysłowych obniżyły się z dnia na dzień z 5 do 10 proc., tak, że w krótkim tym czasie skonstatować można przy niektórych walorach niższą dochodząca do 25, a nawet 30 proc. — Miljony stracono, miliony zarobiono w tych kilku dniach. — Straty jednakże przewyższyły zyski, a to dla tego, że na tak niebywałą baissę bodaj kto był przygotowany. I słusznie, gdyż w całym ubiegłym roku, roku najwyższych konjunktur, największego rozmachu przemysłu, najwięcej wytoczonej eksploatacji, giełda dzwigną zachowywała powściągliwość, która uwydatniała się w tendencji na ogół apatycznej, trzymającej kursa na stosunkowo niskim niweau. Statystyki roku zeszłego wykazują rekordowe wprost cyfry w dochodach kolei wszelkich państw, pomimo dotkliwie dającego się uczuć ciągłego braku wagonów; wszystkie towarystwa przemysłowe, których bilansy za rok 1906. już się ukazały, wciągnęły nadzwyczajne sumy obrotowe i zyski. Cóż więc jest właściwym powodem obecnego popłochu na giełdach! Bez kwestji drogi pieniądza. Od lat sześciu stopy dyskontowe wszystkich niemal banków państwowych nie były tak wysokie, jak obecnie. Uwydatniają się teraz dopiero skutki wojny rosyjsko-japońskiej, oraz strasznej katastrofy w San Francisco, do czego dochodzi jeszcze rozszerzenie sieci kolejowych na krainy Ameryki, niedostępne dotychczas dla kultury. Trzy te fakty spowodowały kolosalny popyt na nowe fabrykaty, nowe materiały, który przekroczył siły dotychczasowych urządzeń przedsiębiorstw przemysłowych. Chcąc jednakże sprostać za każdą cenę wymaganiom, zniewolone były przedsiębiorstwa przemysłowe rozszerzyć znacznie swe urządzenia, co pochłonęło dalsze miliony, gdy tymczasem produkcja złota nie wyszła wiele po za dotychczasowe granice i nie mogła przeto dotrymać kroku popytowi.

Sygnal do deruty obecnej dała Deutsche Bank w sprawozdaniu swem za rok 1906, kończąc takowe przewidywaniem, że wyniki za rok 1907. nie będą już tak świetne, jak w roku zeszłym. Nie chcemy bynajmniej przypuszczać, że instytucja tego znaczenia i tej renomy, co Deutsche Bank, zrobiła wzmiankę tę w jakikolwiek bądź ubocznych celach. Miałoby to być tylko wezwanie przemysłu do powstrzymania się w obecnym rozpędzie!

Publiczność wyciągnęła oczywiście z tej wzmianki natchemiasz konsekwencje, że wysoka konjunktura dosięgła już kresu, nakazującego pozbywanie się akcji po każdej możliwej cenie.

Bezmyślnie rucono wszystko, co posiadano, na rynek, aby tylko uchronić się przed urojeniami większymi jeszcze stratami.

Banki emisyjne niestety nie mogły już dość skutecznie interweniować, gdyż podtrzymywanie kursów przez cały rok ubiegły wyczerpało już zupełnie ich siły.

Otóż byłoby to głębsze powody obecnej paniki giełdowej.

Nie bierzmy papierków tylko złoto (?)

Pod tym nagłówkiem ogłasza Dziennik Berl. korespondencję z Poznania, w której autor rozpisyuje się o niekorzystnym położeniu finansowem Prus: zaleca społeczeństwu naszemu nowy środek legalnej obrony przyjmowania przy wszelkich obrotach finansowych w miejsce papierowych pieniędzy li tylko złoto. Autor sądzi, że konsekwentne przeprowadzenie tego hasła wprowadziłoby państwo pruskie w taką matnię finansową, iż byłoby zmuszone zaniechać nowych środków przeciw nam wymierzonych, mianowicie tych, które większych nakładów wymagają. Podana recepta możnaby nawet wywaszczenie uniemożliwić itd.

Zazdrościmy autorowi górnolotności i fantazji żałujemy tylko, że swem odzwaniem się wyrządź społeczeństwu niedobrą przysługę. Autor przecenia nasz wpływ ekonomiczny, ponieważ sumy będące u nas w obiegu codziennym są w porównaniu do ogółu sum gotówkowych w państwie pruskim tylko minimalną częścią, zważywszy,

że wobec braku przemysłu obroty pieniężne u nas z natury rzeczy są mniejsze aniżeli w dzielnicach innych. Dalej zapomina autor o tem, że obroty u nas odbywają się już dzisiaj przeważnie na podstawie waluty złotej, ponieważ włóścianin nasz nie lubi papierowych pieniędzy. Przy większych wydatkach do kilkudziesięciu tysięcy marek trzeba posługiwać się za względów praktycznych papierowymi pieniędzmi. Przez tego rodzaju projekty ośmieszamy się tylko w opinji myślących ludzi. Położenie nasze wyjątkowe wytwarza wyjątkowo oryginalne pomysły co do środków legalnej obrony. Ekonomista.

Ruch zarobkowy krawców.

(w.) W czwartek 14. bm. odbyło się zebranie pracobiorców krawieckich w lokalu Büttnera przy ul. Wodnej, na którym przewodniczący Kretschmer przedstawił bieg układów dalszych pomiędzy komisją pracodawców a umyślnie w tym celu utworzoną komisją z łona pracobiorców. Ostatnia pod żadnym warunkiem nie chciała się zgodzić na unormowanie płacy na podstawie taryfy z roku 1902, gdyż ta w rzeczywistości nie weszła w użycie i o jej istnieniu obie strony prawie nie wiedzą.

Po długich utarczkach przyjęli wreszcie pracodawcy za podstawę płacy taryfę obecnie im przez komisję zarobkową przedłożoną. Żądane w niej ceny od sztuki tylko w niektórych przypadkach zakwestjonowano. Pracodawcy żądają jedynie przy gładkich, lżejszych robotach niższenia cen, co też im będzie można przyznać, gdyż powetuje się takowe przy wyżej opłacanych pobocznych robotach. Oszacowanie klasowe poszczególnych interesów także napotkało na niejedne trudności, gdyż interesy dolnej części miasta żądają klasyfikacji niższej podług skali 3. i 4., a górnej dzielnicy, choć pierwszorzędne, także dwóch skali, gdyż i one tańsze zamówienia muszą przyjmować. Dalej nie chcą się pracodawcy zgodzić na zatrudnianie tylko zorganizowanych pracobiorców, oraz żądają, aby układ obecny na nieograniczony czas został zawarty.

Nad podanymi warunkami i postulatami wszczęła się ożywiona debata. Większa część mówców przyznaje, że przyznanie pracodawcom więcejklasowej taryfy leży w zobowiązaniu interesie, gdyż jak niema wyłącznie pierwszorzędnej klienteli, tak niema też jedynie wyborowych pracowników, a przeciw mniej biegli chcą także mieć pracę. Ogólnie potępiono myśl zawarcia układu na czas nieokreślony, gdyż rezultat ruchu całego i taryfy ustanowionej byłby zupełnie iluzoryczny, zależny od dobrej woli pracodawców, o ileby to ich konjunkturom służyło. Zebrani są zdania, że należy kontrakt natemniej na jeden rok zawrzeć.

Co do zatrudniania tylko zorganizowanych pomocników, to większość wypowiada się za wnioskiem komisji zarobkowej, aby w ten sposób zagrozić bojkotowaniu przywódców ruchu i korzystać przez niezorganizowanych z dobrodziejstw osiągniętych ofiarami organizacji. Przeciw takiemu zapatrywaniu wystąpił członek głównego zarządu, Sabbath, twierdząc, że toby przysporzyło organizacji członków przymusowych, a nie z przekonania, a siła organizacji polega na oświacie i dobrej woli; przeciw bojkotowi mieliby i pracobiorcy równą broń, a szkoda byłaby w danym razie po stronie pracobiorców.

Ostatecznie zgodzono się na powierzenie komisji zarobkowej dalszych układów z uwzględnieniem życzeń zebrania.

Ponieważ w sobotę kończy się termin wypowiedzenia pracy, radzi się pomocnikom wykonać do tego dnia roboty, a nowej nie przyjmować, aby, gdy układy do celu nie dojdą, zaraz strejk rozpocząć można, gdyż tylko przez energiczne działanie można dobry skutek i powodzenie osiągnąć.

Z okrzykami na cześć komisji zarobkowej zamknięto zebranie o godzinie 11 i pół w nocy.

Nasze sprawy.

— W sprawie obsady tronu arcybiskupiego donosi berlińska Vossische Ztg., że sprawa ta dozna załatwienia dopiero po definitywnym ukończeniu strejku szkolnego. Tyle jednakowoż należy już uważać za wyjaśnione, że w rachubę wchodzić może tylko następcą „polskiego pochodzenia ale wiernego niemieckiego usposobienia”.

Definicja ta rzuca na nasze stosunki znamienne światło.

W sprawie Piotrkowic.

Jedno z pism poznańskich podało wiadomość o sędzię obywatelskim, który rozstrzygnąć ma sprawę Piotrkowic, w tej formie, że „komisja obywatelska rozpatruje” sprawę Piotrkowic. Część gazet notatkę tę powtórzyła. Otóż wymaga ona sprostowania.

Dotąd nikt nie jeszcze nie rozpatruje. Zebranie nadzwyczajne zarządu i rady nadzorczej zgodziło się na nasz projekt powierzenia sprawy Piotrkowic zupełnie bezstronnemu sądowi obywatelskiemu. Powtarzamy że ma to być najwyraźniej sąd zupełnie niezależny od Spółki, a nie jakaś „komisja”, ile możności z łona Spółki. Sąd nie ukonstytuował się jeszcze; nastąpi to wkrótce za przyczynieniem się krytycznie wobec Spółki usposobionej prasy, jako organu opinji publicznej.

— Sokół w Ostrowie rozwiązany. Sąd rezezy w Lipsau potwierdził wyrok izby karnej w Ostrowie, rozwiązujący Sokola tamtejszego.

Ostmarkenferajna a władza duchowna na Śląsku.

Na posiedzeniu śląskiego Ostmarkenferajnu we Wrocławiu uchwalono następującą znamieną rezolucję:

Śląski wydział Ostmarkenferajnu wyraża podziękowanie, że stanowczemu wystąpieniu władzy świeckiej i władzy kościelnej na Śląsku udało się odwrócić strejk szkolny, jaki z polskiej strony wywołać zamierzano, oraz fatalne skutki, jakie z tego wyniknęłyby mogły dla dorastającej młodzieży.

Rezolucja ta mówi bardzo wiele.

— **W Kościerzynie** w Prusach Zach. odbędzie się w piątek 22. marca na sali p. Ehrlichmanna (Hamburger Hof)!

I powiatowy wiec rolniczy o godz. 10. z rana z porządkiem dziennym: 1. zagajenie przez wicepatrona, ks. Wróblewskiego, 2. przemówienie patrona p. Edwarda Donimirskiego, 3. przemowa p. Tempkiego ze Sobąca, 4. przemowa p. Fredy z Grabowa, 5. wolne głosy.

II wiec polityczny o godz. 2. po południu z porządkiem obrad: 1. zagajenie, 2. sprawozdanie p. Brejskiego, 3. przemowa ks. prob. Cichockiego z Grabowa, 4. o Domu kaszubskim, 5. o Straży, 6. wolne głosy.

O liczny udział prosi
ks. Wróblewski.

Ze świata.

Casimir Perier.

Ze śmiercią Casimir Perier'a ubył człowiek, zajmujący bardzo poważne stanowisko w sferach republikańskich, choć nie można go nazwać weale osobistością wybitną.

Perier w znacznym stopniu zawdzięczał karierę polityczną sławie swojego nazwiska. Był wnukiem wyniosłego, ale i energicznego męża stanu, który ongi zręcznie bronił świeżej monarchii Ludwika Filipa od ataków ze strony prawicy i lewicy.

Oprócz imienia odziedziczył Perier po dziadku i ojcu dwie rzeczy: piękny majątek, który dzięki kopalniom w Anzin znacznie pomnożył, oraz wielką pewność siebie. Karierę polityczną zaczął w roku 1871. w ministerjum spraw wewnętrznych, na którego czele stał wtedy jego ojciec. Działalność parlamentarną rozpoczął w roku 1876., był kilkakrotnie prezesem izby poselskiej i ministrem. Na stanowisku prezesa izby poselskiej zastąpił go śmierć Carnota, po którym objął urząd prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydentura jego trwała bardzo krótko: już po upływie siedmiu miesięcy, zupełnie niespodziewanie, urządził swój zły.

Rzeczpospolita była wtedy w ręku t. zwan. umiarkowanych, to jest prawicy republikańskiej, plutokratycznej i zachowawczej. Bogaty Perier, dziedzic sławnego imienia, zaprzyjaźniony z wielkimi przemysłowcami i arystokracją, był dobrym reprezentantem prawicy republikańskiej; te same względy czyniły go jednak nienawistnym lewicy, a zwłaszcza socjalistom. Poseł socjalistyczny Gerault-Richard, dawniej ulubiony piosenkarz z Montmartre, zaatakował tak bezwzględnie nowego prezydenta, że Perier pociągnął go do sądu. Gerault-Richard dostał się do kozy, ale ujęła się za nim cała prasa lewicy republikańskiej, zatruwając życie głowie państwa.

Opowiadają też o drugim motywie rychłego ustąpienia Perier'a. Za czasów jego prezydentury zmarł Burdeau, prezes izby poselskiej, zaufany jego przyjaciel. Z papierów zmarłego okazało się że był bardzo brzydki zamieszany w sprawę panamską. Podobno odkrycie to do reszty zniechęciło Perier'a do polityki.

Po opuszczeniu Pałacu Elizejskiego, Perier usunął się zupełnie od życia politycznego; uczestniczył tylko w pracach instytucji naukowych i społecznych. Raz tylko przypomniał się ogółowi, gdy wezwany został do świadczenia w Rennes podczas procesu Dreyfusa.

Zmarł w wieku lat 59.

Towarzystwo Wykładów Ludowych im. Adama Mickiewicza.

W niedzielę, dnia 17. b. m. o godzinie 5. po południu wykład będą na starej sali Bazarowej a) Bernard Chrzanowski — Stanisław Zółkiewski. II. Kluszyński i Cecora. Testament. b) Dr. Schroeder — Dzieje wychodźstwa polskiego w Ameryce północnej III.

Wstęp bezpłatny.

Wydział.

Wykłady ludowe na św. Łazarzu.

W niedzielę, dnia 17. b. m. o godz. 6. wieczorem punktualnie wykład będą na sali p. Salińskiego, ul. Łazarzka 1:

a) p. dyrektor Lucjan Osten-Sacken: Generał Józef Chłopicki.

b) p. dr. Pernaczyński: O pieniądzu. Wszystkich członków oraz gości uprasza na wykłady Zarząd Tow. Przemysłowców na św. Łazarzu.

— **Inowrocław.** Odczyty publiczne wygłoszą tutaj w niedzielę, 17. b. m. o godz. 8. wieczorem na wielkiej sali hotelu Basta.

P. dr. Brodnicki z W. Kołudy: Matejko jako historyczny malarz polski.

P. dr. Edward Trzciniński z Gocanówka na temat: Czasy Bolesława Chrobrego.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 15. marca.

Kalendarz. Dzisiaj: Longina m.

Długomiry.

Jutro: Cyryla b. i Hilar.

Ojcosławy.

Wschód słońca. Dzisiaj: 6,17 zachód: 6, 2

Jutro: 6,15 „ 6, 4

Wschód księżyca. Dzisiaj: 7,36 zachód: 8,40

Jutro: 7,57 „ 9,50

— * **Przepowiednia powietrza** na sobotę 16. b. m.: umiarkowane wiatry południowe; zmiennie pochmurno z nieznaczными opadami; w nocy chłodniej, za dnia cieplej jak dnia poprzedniego.

— * **Teatr polski w ogrodzie Potockiego.** W piątek: Nitouche, operetka w 4 aktach z muzyką Hervégo. (Ceny do połowy niższe).

W sobotę komedia pod tytułem: Kandida, utwór głośnego pisarza angielskiego Bernarda Shawa. (Ceny zwyczajne).

W niedzielę po południu o godzinie 3.: Krwawe piętno, dramat w 4. aktach przez hr. L. Starzeńskiego po cenach do połowy niższych.

W niedzielę wieczorem Spirytyści czyli Bibliotekarz.

— * **Kasa teatralna** otwarta codziennie od 11 i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedstawienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— * **Biuro informacyjne** Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Piekarach nr. 13. II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek op. południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszek.

— * **Biblioteka Raczynskich** jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sierpnia).

— * **Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych** przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedziele i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— **Największy czas podpisać petycję do Ojca św.!** Czytelnikom naszym przypominamy, że w myśl uchwały wieca polskokatolickiego z dnia 17. grudnia 1906. do wszystkich parafii archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wysłane zostały formularze petycji do Ojca św.

Uprasza się wszystkich ojców, matki-wdowy i opiekunów, aby w najbliższym czasie podpis swój pod rzeczoną odezwę położyli celem rychłego odesłania jej do Ojca św.

Spodziewamy się, że wszyscy rodzice obowiązani ten z równą gorliwością wypełnią, z jaką spieszyli do urny wyborczej. Niech nikt się nie ociąga, bo przez krótki już tylko czas można petycję podpisywać.

Zarazem zaznaczamy, że osobom wiarogodnym **redakcja pisma naszego może użyć formularzy petycji** w razie, jeżeli ich brak w danej parafii.

— * **Tutejsze stosunki teatralne** znamienne charakteryzuje następujące pismo, które otrzymaliśmy z prowincji:

Szanowna Redakcjo! Przesyłam Szanownej Redakcji tekst cyrkularza, który drogerzysta p. Werner z Obornik porządził swym kolegom. Cykularz brzmi:

Kochany Kolego! Spodziewając się, iż Kochany Kolega memu życzeniu ewentualnie proszę Go niniejszem, by zechciał napisać (jeżeli abonuje Kurjera Pozn.) do redakcji tego czasopisma, ażeby tak niesłużnych recenzji o dyrektorze polskiego teatru p. Rygerze i jego synie Jerzym nie zamieszczała.

Krytykiem jest p. Gorgonjusz pod pseudonimem „Bitru”, który z osobistych złości do p. Rygerów złośliwe artykuły skreśla i przez to egzystencję teatru polskiego podkopuje, jako też szkodzi p. R. na sławie. Gdyby Kochany kolega Kurjera nie abonował, możeby zechciał tę sprawę w znajomych Mu kołach poruszyć, ażeby jeden i drugi abonent Kurjera Pozn. się podpisał na jednym arkuszu i doniósł do redakcji Kurjera, że jeżeli nadal podobne krytyki bezpodstawne czytać będzie, pręnumeratę wycofa.

Nadmieniam, iż w Poznaniu p. Sniegocki tą sprawą gorliwie się zajmie, który cały przebieg poznał.

W końcu zaznacza, że p. dyrektor Ryger z dyrekcji skwituje, a natenczas, możemy być najpewniejszymi, iż teatr polski w kilku latach zamknie.

Licząc na dyskreję i uwzględnienie mej prośby kreślę się z koleżeńskim szacunkiem itd. Tyle cyrkularz p. Wenera. Kto jest jego duchowym ojcem, nie trudno się domyślić. Może Szanowna Redakcja zechce tę robotę scharakteryzować stosownym komentarzem.

Łączę wyrazy szacunku itd. Od siebie dodajemy, że się — obędzie bez komentarza.

— * **Tow. dziennikarzy.** Walne zebranie roczne członków Tow. dziennikarzy i literatów polskich na rzeszę niemiecką odbędzie się w nie-

dziele, 17. b. m. o 4. po południu na salce hotelu francuskiego.

Na porządku obrad: 1. Zagajenie; 2. wybór przewodniczącego walnego zebrania; 3. odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 4. wybór 3 członków zarządu; 5. sprawozdanie sekretarza, skarbnika i komisji rewizyjnej; 6. sprawa funduszu emerytalnego; 7. wolne wnioski.

Ze względu na tak ważne sprawy liczymy na udział wszystkich członków Towarzystwa, mianowicie na dziennikarzy z prowincji.

Zarząd.

— * **Drugi wykład dr. L. Posadzego** odbędzie się dziś w piątek 15. bm. o godz. 8. punktualnie na sali pałacu Działyńskich. Wstęp 1 mk., dla uczącej się młodzieży 50 fen. Biletów nabywać można w składzie p. Drosteego w Bazarze i przy kasie.

— * **Kulę ognistą** na niebie obserwowano w poniedziałek wieczorem o 9. na stacji astronomicznej w Treptowie pod Berlinem. Kula spadła z góry na dół prostopadle do horyzontu.

W celu dokładnego obliczenia kolei meteoru prosi stacja astronomiczna wszystkie osoby, które zjawisko bliższe okoliczności skreśliły listownie i nadesłały do redakcji czasopisma Weltall w Treptowie p. Berlinem.

— * **P. Józef Głabisz**, syn p. Władysława Głabisza z Konarzewa uzyskał stopień doktora filozofii na wydziale przyrodniczym uniwersytetu zuryjskiego po napisaniu dysertacji: Morfologiczne i fizjologiczne badania nad Ceropogia Woodii.

— * **Z życia młodzieży.** Kolegom, udającym się na studia do Wrocławia, udziela wszelkich informacji Walerjan Cielplik, Wrocław — Sadowastr. 18. ptr.

Inne gazety uprasza się o łaskawe powtórzenie niniejszej wzmianki!

— * **Dzisiaj o godz. 2. z południa** przyjeżdża do Poznania książę Fryderyk Wilhelm, następca tronu, i w żmie udział w poświęceniu dwóch zborów protestanckich na Wildzie i na św. Łazarzu.

— * **W Banku ludowym** w Lubiewie w Prusach Zach. aresztowano podług Geselligera kasjera Prochobisa i ostawiono do więzienia w Swieciu. Miał on w spółce sprzeniewierzyć 128 tysięcy marek.

— * **Hr. Colonna Walewski**, były oficer poznańskiego pułku artylerji, skazany został, jak wiadomo, w ubiegłym roku przez sąd ziemiański w Lipsku na 6 miesięcy więzienia za rozmaite oszustwa. Gdy dnia 14. listopada r. z. wypuszczono go, zamieszkał w pewnym hotelu lipskim i nie mógł zapłacić długu 53 mk. Skazano go znowu na 3 tygodnie więzienia za fałszywe zameldowanie się na 2 dni aresztu. Lekarz sądowy orzekł, że hrabia jest osobistością silnie zwyrodniałą i dziedzicznie obciążoną na umyśle, skutkiem czego prawdopodobnie umieszczą go w zakładzie dla obłąkanych.

— * **Biuro celne**, które znajdowało się dotychczas przy ul. Podgórznej nr. 4. z dniem 16. b. m. przeniesieniem zostanie do głównego urzędu celnego przy ul. Wilhelmowskiej nr. 31. pokój nr. 1. Paczki, które nadejdą do 16. bm. można będzie odbierać do dnia tego godziny 4. po południu w dotychczasowym biurze przy ul. Podgórznej.

— * **Pożar łąki.** W środę po południu zapaliła się od iskier lokomotywy łąka pomiędzy fortem Waldersee i plantacjami. Sucha trawa wypaliła się na obszarze 1200 kwadr. metrów. Strażnik kolejowy stłumił ogień z pomocą kilku przechodniów.

— * **Znaczkii dobroczynności.** Donosimy, że znaczki z pelikanem sprzedajemy od dziś po 2 fenigi bez różnicy koloru. Mamy nadzieję, że obniżenie ceny za znaczki przyczyni się do zwiększenia popytu na nie. Dotąd sprzedano znaczków za 879 marek — którą to sumę przekazano w połowie Towarzystwu Pomocy Naukowej dla dziewcząt, w połowie Czytelniom Ludowym.

— * **Drożyzna w przemyśle i rolnictwie.** Według urzędowej statystyki za miesiąc luty rb. produkty przemysłowe w Niemczech podrożały daleko więcej niż produkty rolnicze. Ostatnie, do których zaliczono skopy, cielęta, woły, świnie, masło, zboże, kartofle, cukier i okowite, podrożały przeciętnie o 13 procent. Z wyrobów przemysłowych materje na suknie i ubrania poszły w górę przeciętnie o 64 procent, a minerały: cyna, miedź, ołów, cynk, żelazo i nafta o 68 i pół proc., śledzie o 55 procent. Podwyżka cen produktów przemysłowych przewyższa zatem podwyżkę produktów rolniczych pięciokrotnie. Do powyższego zestawienia nie policzono węgla, które same podrożały o 25 procent.

— * **Handel ziemią.** Pan Czeaka, który to swego czasu sprzedał Kolonizacji Nowydwór pod Wrześnią, szuka w okolicy Chelma większej posiadłości celem kupna. Czy może, aby później sprzedać ją również Kolonizacji?

Gospodarstwo p. Mądrego, 102 morgi obszaru w Braunsfelde (polskiej nazwy nie ma) w powiecie gnieźnieńskim, nabył p. Synoradzki z Łęgu pod Strzelmem.

Pan Bątkowski sprzedał swoją 450 morgową posiadłość Gościeszyn za 200 000 mk. p. Sobczakowi z okolicy Kościana, zarabiając po 7 latach 100 000 mk.

Pan Siemianowski z Mięciierzyna sprzedał swoje 39 morgowe gospodarstwo za 17 700 mk. dzierżawcy mleczarni p. Stachłowi z Mięciierzyna.

W Dzień. Kuj. czytamy: Za pośrednictwem dwóch panów z Kruświcy sprzedał p. Pawlikowski swój majątek zawiadowcy ogrodu z dominium Bożejewic za 21 000 marek. Przewłaszczenie nastąpiło w poniedziałek 10. bm. Pan Pawlikowski wolał sprzedać swojemu o 2 tysiące taniej, aniżeli obcemu. Brawo!

Hr. Mielżyński z Iwna wykupił znowu trzy posiadłości, i to dwie z niemieckich i jedną z polskich. Od p. Zerkowskiego w Wiśniewie nabył posiadłość obszaru 164 morg, od Niemki Gude-rian obszaru 180 morg, a od Niemki Hüsemanna posiadłość obszaru 68 morg, obie we Wagowie.

— * **Srem.** Pod przewodnictwem prowincjalnego rady szkolnego dr. Wege odbył się w gimnazjum tutejszem w środę egzamin dojrzałości, który złożyło 6 wyższych prymanerów. Jednego z ustnego egzaminu zwolniono. Dwóch odstąpiło przed egzaminem, a jeden przepadł.

— * **Wągrówiec.** Niania Anna Petrich u kupca Freudenthala dołała trucizny do kawy, która miała pić pani Freudenthal i małe dziecko. Kucharka spróbowała jednak napróżd kawy i do stała bolów w ustach i w żołądku. W kawie znaleziono trujący kwas. Sprawę oddano do prokuratora.

— * **Jarocin.** Jak już donosiliśmy znaleziono na gruncie destylatora p. Wawrzyniaka dwa szkielety dorosłych osób i jeden dziecka. Robotnicy natrafili na nie przy zakładaniu fundamentów. Jeden ze szkieletów miał dziurę w czaszce, lecz mogła ona powstać podczas kopania. W miejscu tem był dawniej gościniec. Policja zabrała szkielety i przedłożyła je komisji sądowej, która stwierdziła, że mogły spoczywać w ziemi od lat 15 do 50. Czy zachodzi zbrodnia, dotychczas nie stwierdzono.

— * **Ostrów.** W poniedziałek i wtorek odbywał się w gimnazjum tutejszem abiturjencki. Egzamin zdali wszyscy abiturjenci, pomiędzy nimi następujący Polacy: pp. Wacław Jankowski, Mieczysław Lessiński, Jan Jarczewski, Felician Nowicki, Józef Sztukowski i Stanisław Witkowski.

— * **Kruszwica.** W dominium Głębokiem dozował 76-letni Michał Marolewski ścinanie drzew w lesie. Jedno z drzew upadło na niego i rozbiło mu czaszkę, tak, że śmierć nastąpiła na miejscu.

— * **Berlin.** W Dz. Berl. czytamy: Onegdajszej nocy rozegrała się okropna scena przy Mohrenstr. 28. Otóż w południe zjawia się w owym domu, w którym mieści się hotelik berlińskiej misji miejskiej, pewna pani, prosząc o wolny pokój. W liście hotelowej zapisała się jako pani Philipp z Berlina. Około godz. 3. rano usłyszano naraz z pokoiku jej na 4 piętrze przeraźliwe krzyki, a gdy służba hotelowa pobiegła na pomoc, pokazało się, że drzwi były zamknięte na klucz. Nieszczęśliwa kobieta biegła po pokoju krzycząc wciąż i wzywając pomocy przed diabłem, który ją ściga.

W końcu otworzyła okno i zupełnie ubrana, usiadła na gzymsie, wołając wciąż jeszcze o pomoc. Przechodnie ulicni zaalarmowali straż pożarną, która zjawiała się w sam czas, gdyż kobieta wisiała już u okna, ucepiona o ramę. Zaledwie zdążono rozciągnąć płachtę ratunkową, gdy kobieta spadła już na dół: na szczęście wpadła wprost w płachtę, tak że odniosła tylko nieznaczne uszkodzenia. W Charité wróciła do zupełnej przytomności. O zjściach nocnych zdaje się nie mieć najmniejszego pojęcia, nie odpowiada także na żadne zapytanie o mieszkanie jej i rodzinę.

— * **Z sądów:**

(*) **Pocztyljon** Franciszek Nowak z Poznania sponiewierał pensjonowanego 75-letniego konduktora pocztowego Fr. Kębscha; bił go pięścią, rzucił o ziemię i kopał nogami, tak, iż nieborak był kilka dni chory i do dziś jeszcze czuje bóle w krzyżach. Za tę brutalność skazał sąd Nowaka podług wniosku prokuratora na tydzień więzienia i poniesienie kosztów.

— **Zepsute mleko** sprzedawał mleczarek Michał Nowak z Poznania. Jak zeznali świadkowie, otrzymali od niego brudne, zakurzone mleko, w którym się ziarna śrótu i inne nieczystości znajdowały. Mleko to miał z jakiegoś dominalnego woza kupić, wiedząc, że jest nie do użycia. Za przestąpienie przepisów o handlu artykułami spożywczymi zażądał prokurator na oskarżonego, już przedtem cztery razy karanego 50 marek kary; sąd skazał go na 10 mk. i koszt.

Towarzystwa.

— **Lutnia.** Na mocy paragrafu 5. nowych ustaw stowarzyszenia naszego, który brzmi: Członkowie nieczynni zobowiązani przybywać na wieczornice, zebrania walne i kwartałne, prosimy członków czynnych jak i nieczynnych na zebranie kwartałne które się odbędzie w poniedziałek, 18. b. m. na salce ogrodowej Domu Przemysłowego, o pół do dziewiątej wieczorem. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie dyrygenta. 3) Komunikaty Zarządu. 4) Wnioski do Zarządu. — Członków naszych prosimy, żeby na rzecz Lutni działali i nowych członków przysparzali. Goście mile widziani. Cwiczenia chóru odbywają się: wspólnie w piątki. Panie o 8. panowie o 9. Chór męskiego w poniedziałki o 9., żeńskiego w środy o 8. (rozpoczynają alty.) Bibliotekarz prosi o zwrot nu i wszystkich partytur. Punktualność pożądana, bo w drugiej połowie kwietnia Lutnia urządza koncert Ludowy.

— **Jeżyce.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Jeżycach odbędzie się 18. b. m. o g. 8 i pół wieczorem w lokalu Towarzystwa u p. Popieli. Na porządku dziennym odczyt i ważne sprawy. Szan. członków prosi o liczne i punktualne przybycie.

— **Cześć Marji!** Zebranie Tow. Pielgrzym pod wezw. Boga Rodzicy w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o 6. wieczorem na sali dominikańskiej. Na porządku dziennym: wybór rewizorów kasy i biblioteki, odczyt oraz inne ważne sprawy. Goście mają wstęp tylko za przedstawieniem członków. O liczny udział uprasza Zarząd.

— **Zebranie filji ciesielskiej** Polskiego Związku Zawodowego odbędzie się w niedzielę 17. bm. o 6. po poł. w lokalu p. Bątkowskiego Zarząd.

— **Zwyczajne mies. zebranie** Kat. Towarzystwa Robotników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 17. b. m. o godz. 5. i pół po pół. na sali przy kościele dominikańskim. Na porządku obrad wykład o kopalni węgla oraz inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

— **Główna.** Zwyczajne zebranie Kat. Tow. Przem. odbędzie się w niedzielę 17. bm.

7. wieczorem w lokalu posiedzeń. Na porządku dziennym odczyt. O liczne i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

Rozmaitości.

Pierwszy występ.

Dłuzej zwlekać było niepodobna; czas nareszcie ukazać się przedstawicielowi narodu. Jeszcze raz swój strój uważnie obejrzał... Spojrzał w lustro. — Z przodu — dobrze: ubranie zupełnie konstytucyjnie. Surdut podług europejskiego; krój konstytucyjny. Ze wszystkich kieszeni wyglądają projekty reform i najdalej sięgające, jak np. przebudowa palni w uniwersytecie. Krawat naszyty wszelkimi swobodami, a kołnierzyk wysoki, sztywny, zrobiony z materiału 87. ustawy praw zasadniczych, szczególnie przyległ do szyi ministra. Trzeba się jeszcze obejrzeć, czy z tyłu dobrze leży.

— Zobacz pan, przyjacielu, zwrócił się do swojego towarzysza: — czy tam wszystko w porządku? Pan wie, że ja lubię...
— Towarzysz spojrzął na plecy zwierzchnika i wykręcił:
— Hm!...
— Co takiego? — zapytał przerażony minister.
— Szwy z prawej strony porwały się, przez nie widać...
— Co widać?!
— „Związek narodu rosyjskiego“...
— Wsuń pan — proszę, — wsuń głębiej i zaczeruj.
— Czem pan każe zaczerować?
— Czem? hm — tak... Ano, chociażby rozporządzeniem dla Kaulbarsa, ażeby zaprzestął pogromów...
— Słucham... przykryłem, chociaż nie zupełnie... Jeszcze...
— Co jeszcze?
— Z kieszeni tylnej wystają sady wojenno-polowe... Spozstrzegaj — będzie bieda...
— My to zaraz poprawimy, weź pan, kochany panie, ot, tutaj na stole u mnie, pod sukniem, leży przygotowane postanowienie, ażeby w dniu 20. lutego ani jeden wyrok śmierci nie był wykonany. — Tem przecież można zasłonić?
— Jeszczeby też...
— Uważaj pan dobrze: czy wszystko w porządku...
— Jeszcze nie zupełnie!
— Jaki niezupełnie?! co tam takiego?
— Z za kołnierza coś wystaje.
— Co takiego?
— Zaraz zobaczę. A-a!
— To Hurko i Lidwał z za podszewki wyłażą... I cała sprawa zaopatrywania głodnej ludności w żywność.
— Co u licha. Gdziekolwiek ich ukryć, to ta przeklęta hołota na wierzch wyłażą. Przecież

wpakowałem tam sprawę oddania Hurki pod sąd, na to położyłem sprawę „Rieczy“ za obmowę Hurki i pomimo to, wciąż wyłażą... Na Boga, schowaj ich pan dobrze. Rozumie pan przecież, że ja się tak w dumie pokazać nie mogę. Przecież nie wypada mi się plecami odwrócić od deputowanych.

— Niech się pan nieznacznie cofa.
— Niemożliwe: nieprzywoicie i niezgodnie z powagą władzy. Zakryj pan Hurkę.
— Ale czem? Chyba weksłami Frederyksa.
— Przystań pan, nie pora na żarty...
— Słuchaj pan: tam hałasują. Muszę nareszcie wyjść do nich: Duma bez przewodniczącego...
— Ukryj pan prędko Hurkę i Lidwala.
— Zaraz, poczekaj pan, wsunę ich głębiej, za podszewkę... Oto tak... A właściwie przekleci... Tak. Na wierzch położyć...
— Ba... położyć... „Odpowiedzialność gubernatorów w sprawie zaopatrywania głodnych w żywność“.
— Daj mi się, że to zasłoni Hurkę.
— Doskonale. Działaj pan...
— Zaraz, wsunę go głębiej za kołnierza...
— Ach!

— Co takiego? Boże...
— Wpycham Hurkę, a tu...
— No?!
— Plecy pękły.
— Ach, ach, wszystko się rozlało... całe ubranie treszczy. Ze wszystkich szpar wypelzają, sypią się nieszczęścia... Oto swoboda wyborów wyłaża... wolność prasy wychodzi, a oto sprawy sądowe poszły...
— Panie! Rozepnij się pan! prędko pan się rozpinaj, bo się surdut na kawałki rozleci.
— Po co się rozpinąć? Już i tak oddawna jestem rozpięty. Myślałem jednak, że wyjdę do nich zapięty na wszystkie guziki. Nie udało się. Jak ja się teraz pokażę? Co włożę? Z jakim trudem ja ten surdut zmaistrowałem. Zapasowego nie mam. Cała praca na nic. Nic nie pomoże.

— Wie pan co! ministrze. Daj pan pokój tej komedii przebijania się. Wszystko jedno i tak widać... Włóż pan swój stary mundur.
— Jaki?
— Biurokratyczny... I z Bogiem, przeciw to nie pierwszyna...
— Niechaj tak będzie! Hej, jest tam kto? Podaj mój mundur galowy!

Ubrał się, pomógł do obrazu św. Grzegorza zwycięzcy, ozdabiającego herb „Związku narodu rosyjskiego“ i wszedł do osobnej łoży, w drugiej dunie rosyjskiej. Rozległo się jedno głośne „hura“ z ust Pawołokija Kruszewana. Rozpoczął czytanie deklaracji konstytucyjnej ministerium... Jego mundur galowy iskrył się wszystkimi kolorami reakcyjnej tęczy, jakby triumfował nad upadkiem surduta europejskiego, który w strzępach leżał samotny na posadzce wspaniałego gabinetu...

Skrzynka do listów.

— WPan Z. P. w Dortmundzie. Było już przygotowane do druku. Niestety nagły nawal materiału nie pozwolił nam poświęcić tyle miejsca tej specjalnej sprawie.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Zawalenie się sufitu w sali posiedzeń dумы.
Petersburg, 15. marca. (T. B. W.) Dziś o godzinie 5. rano zawalił się sufit w sali posiedzeń dумы w pałacu taurycym. Dwieście krzesel poselskich zostało zdruzgotanych.

Katastrofa na pancerniku Jena.
Paryż, 15. marca. (T. B. W.) Wydobyto dotychczas 107 zwłoków. Pogrzeb ofiar odbędzie się w sobotę; weźmie w nim udział prezydent Fallières. Komisja dla zbadania przyczyn katastrofy stwierdziła, że proch zapalił się sam z powodu zbyt wysokiej temperatury w składach amunicji.

Pogrom żydów w Rosji.
Petersburg, 15. marca. (T. B. W.) Z Jelizawetgradu donoszą, że wybuchł tam pogrom żydów. Powód do tego dał pogrzeb zabitego w tramwaju członka związku prawdziwych Rosjan.

Echa zamachu na Petkowa.
Zofija, 15. marca. (T. B. W.) Morderca przyznał się w śledztwie, że działał z polecenia jakiejś organizacji spiskowej. Postanowiła ona zabić ks. Ferdynanda, Petkowa albo Grenadjewa. Zdaje się, że organizacja ta miała związek ze studentami socjalistycznymi, którzy demonstrowali niedawno przy otwarciu teatru.

Zapiski meteorologiczne dnia 14. marca o 8. rano.

Miejsce	Wiatr	Temperatura	Opis
Borkum zachm.	3	3	Sztokholm śnieg -4
Hamburg śnieg	1	1	Haparanda zachm. -11
Swinoujście pochm.	1	1	Petersburg śnieg -9
Kłajpeda zachm.	-5	-5	Ryga mgła -10
Akwizgraa pochm.	1	1	Wilno pochm. -10
Berlin zachm.	2	2	Wiedeń pochm. 1
Drezno pogoda	2	2	Tryest pochm. 2
Wrocław śnieg	1	1	Zurych śnieg 1
Bydgoszcz śnieg	1	1	Lwów pogoda -10
Aberdeen pogoda	2	2	Paryż pochm. 5
Kopenhaga dżdżysto	1	1	Rzym pogoda -1

Toruń dnia 15. marca 1907.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Placono za 50 kg. w partjach, a dostawa wyborowo oczyszczonych nasion przy najwyższych notowaniach.	Marek
Koniczyna czerwona I.	40-60
biała	25-50
szwedzka	35-75
biała z szwedzką	25-45
hmielowa żółta	18-24
25-30	
Inkarnatka rychła	30-55
Koniczyna przelot polspolity	7-10
Seradela	15-20
Rajgras angielski (życica)	18-22
włoski	45-60
Trawa kępowa	20-36
Trawa miodowa	16-22
Kostrzewa owcza	25-30
Tymoteusz	9-10
Sporek	15-18
Wieżka piaskowa	18-22
Rzepak zimowy	13-16
Siemie lniane	15-23
Gorzycza żółta	5,50
Łubin niebieski	7,00
Łubin żółty	9-10
Tataraka	35
Marchew biała, obrzymia, zielona	55
Marchew biała otarta	43,00
Mięszanki traw i koniczyn na łąki mokre	38,00
łąki suche	4,50-4,80
Otręby pszenne	5,00-5,30
żytnie	7,50-7,90
Makuchy lniane	7,30-7,50
Makuchy rzepikowe	

Sprawozdanie handlu nasion Telesfora Otmianowskiego, Poznań

Przebiegnotowania.	za 50 kg. Marek
Koniczyna czerwona	55-65
biała	30-50
szwedzka	48-65
żółta hmielowa	20-25
przelot polspolity	43-55
inkarnatka różowa	26-30
Tymoteusz	25-30
Rajgras krajowy angielski	12 1/2-15
szkocki importowany	17-24
włoski	20-24
Seradela świeża	8,50-9,70
Gorzycza	15-20
Rzepak latoowy	12 1/2-18
Wieżka piaskowa	15-18
Wyka szara	7,00-7,50
Łubin niebieski	4 1/2-5,-
żółty	6,75-6,50
Tataraka	8,00-9 1/2

Jęczmień i owies do siewu w wybitniejszych odmianach oryginalnych, lub pięknych odmianach, chętnych znajduje odbiorców; ofertą i próbami z gotowością służę.

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 15. marca 1907.

Miesiąc	Popyt	Podaż
marzec	—	19
marzec-kwiecień	—	19
kwiecień-maj	—	19

Tendencja: stała.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p-popyt; d-podaż; z-zapłacono; n-nieco; ult-ultimo.

Instrument	15. marca	14. marca
Dyskonto prywatne	5 1/2	5 1/2
Korony	84,80	84,85
Ruble	214,85	214,80
niemiecka pożyczka państw.	84,80	84,80
pruskie konsolle	96,-	95,90
pozańska pożyczka prow.	84,80	84,80
1895		
poż. miejska 1906	100,30	100,30
pozn. poż. miej. 1894-1903	94,25	94,50
pozn. listy zast. ser. VI-X.	100,10	101,10
XI-XVII	95,-	95,-
serya D.	100,90	100,90
A.	84,50	84,50
E.	100,60	100,60
C.	84,50	84,50
B.	84,50	84,50
rentowe	100,40	—
pożyczka chińska 1898	96,70	97,20
japońska	91,10	91,-
rumuńska 1894	91,30	91,30
rosyjska 1902	76,80	76,50
1905	90,50	90,25
serbska renta	81,20	81,-
tureckie losy	143,25	143,20
węgierska renta w koronach	94,30	—
polskie listy zastawne	88,-	88,30
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,-	170,50
pocztańskiej kolei elektr.	—	—
aust.-węg. kolei państw. ult.	143,25	143,-
Lombardy	27,10	26,70
Baltimore and Ohio	99,90	102,-
Canada Pacific	175,20	175,-
St. Louis St. Francisko obl. kol.	180,-	78,80
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	141,20	138,60
póln.-niem. Lloyd	124,-	119,50
berlińsk. tow. handl. ult.	163,50	163,75
banku darmstaskiego	134,25	132,50
niemieckiego ult.	236,25	235,60
dyskontowego	178,50	178,10
drezdeńskiego	151,-	149,90
póln.-niem. zakładu kredyt.	119,25	120,-
austriack. zakładu kred. ult.	213,50	212,90
banku wsch. dla handl. i prz.	121,-	121,50
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	141,60	140,40
browaru Huggera	138,50	—
ogólnego tow. elektr.	200,25	193,10
tow. wyrobu drzewa Bendixa	95,-	95,-
tow. berl. masz. Schwarzkopf	220,-	219,50
bochumsk. lejarńi stali	227,-	223,50
chem. fabr. Milcha	233,-	233,-
cukrowni w Wechowice	149,75	—
kopalni w Gelsenkirchen	200,25	197,60
kopalni w Harpen	209,75	207,50
tow. myln. Hermann	163,40	—
kopalni Hohenlohe	193,75	190,50
Laurahuty	229,-	225,-
górnolazkiego przem. żelaz.	112,-	104,-
tow. wyr. cement. w Opolu	163,-	—
fabr. masz. Orenstein, Koppel	205,25	—
pocztańskiej sprytowni	801,-	800,-
kopalni soli w Inowrocławiu	122,-	—
tow. chem. Union	186,10	187,-
cukrowni w Kruświcy	227,50	328,50

Targ na zboże.

Poznań, dnia 15. marca 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Psznica (dobra)	186,-
Żyto 121/22 (holenderskie)	160,-
Jęczmień dla browarów (dobry)	168,-
Owies (dobry)	168,-

Tendencja: spokojna.

Poznań, dnia 15. marca 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Psznica	18,40	18,10	17,40
Żyto	15,90	15,40	14,80
Jęczmień	16,30	15,30	14,30
Owies	16,60	16,20	15,70

Bydgoszcz, dnia 14. marca 1906.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Psznica (nom.)	191-000 mk.
(porośla, z murzonką i lżejsza niższej not.)	
(dobre, zdrowe)	
Żyto (najm. 121 f.)	167 mk.
(lżejszy gat., porośn. i stęchły)	140-162 mk.
(dla młynarzy)	144-150 mk.
(browarów)	150-159 mk.
Jęczmień (na paszę)	140-154 mk.
(do gotowania)	170-178 mk.
Groch (najpiękniejszy)	140-154 mk.
Owies (najpiękniejszy)	wyżej notow.

Berlin, 15. marca 1906.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Psznica	Żyto	Owies	Kukurzydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	68,80
Kwiecień	—	—	—	—	—
Maj	188,25	172,75	175,75	130,50	65,30
Czerwiec	—	—	—	—	—
Lipiec	188,25	173,50	177,75	129,-	—
Wrzesień	186,25	163,75	—	—	60,10
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	—	—	—	—	—

Dalsze osłabienie tendencji w Północnej Ameryce, ogromny wywóz pszenicy z Argentyny i pomyślniejsze powietrze złożyły się na to, aby wyrzucić silny nacisk na tendencję; późniejsza polepszenie postawiło przy miernym obrocie, pomimo to w cenach pszenicy, jęczmienia i żyta znaczne pogorszenie. Zboże loco zaniedbane. Olej rzepny przy małym popycie nie utrzymał się przy wcześniejszej cenie. Powietrze zmienne.

Wrocław, dnia 14. marca 1907.

Notowania prywatne.

Psznica biała spok.	16,80-17,80-18,20
żółta stale	16,80-17,70-18,10
Żyto spokojniej	15,80-16,20-16,40
Jęczmień dla browarów spok.	15,50-16,75-17,75
Jęczmień stale	13,00-14,00-14,50
Owies spok.	16,00-16,60-16,80

Groch do gotow. biały spok.	16,00-17,00-18,00
na paszę spok.	00,00-14,00-15,00
Wiktoria spok.	18,00-20,00-22,00
Łubin żółty bez interesu	00,00-11,00-13,00
niebieski pożądanyszy	9,50-10,50-00,00
Wika spokojnie	13,75-14,25-15,00
Kukurzydza spokojnie	13,75-14,50-15,00

Nasiona olejne:

Siemie lniane. spokojnie	21,00-23,00-24,50
Rzepak zimowy spok.	25,00-27,00-29,00
Siemie konopne	23,00-25,00-26,00
Kuchy rzepiowe szlaskie mooniej	14,00-14,50
"obec. stale	13,75-14,00
lniane szlaskie	15,50-16,00
"obec. spokojnie	14,75-15,25
palmowe spok.	14,00-14,75

Nasiona koniczyn.

Koniczyna czerwona stale	43,00-55,00-62,00
biała spokojnie	23,00-40,00-46,00
szwedzka stale	40,00-45,00-50,00
Tymotka spokojnie	22,00-26,00-30,00
Seradela bez interesu	9,50-10,50
Inkarnatka spokojnie	18,00-20,00
Pszenne otręby	11,50-00,00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,50-1,75
Mąka kartoflana przednia pożądanysza	17,00-17,00
Mączka kartoflana przednia	16,50-16,50
Siano	2,60-2,90
Słoma za 600 kg.	25,00-27,00

Mąka stale za 100 kg. z miechem, brutto:	
Pszenna piękna, stale	24,50-25,50
Żytnia piękna, stale	24,25-24,75
Mąka do pieczenia domowego	23,50-24,25

Bsiedliłem się w Jarocinie
jako
weterynarz

Dr. med. vet. E. Schmul.
przezn. w Bernie.

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski & W. Salkowski

**hurtowny handel win
w Poznaniu**

ulica Wrocławska nr. 13.
telefon 1712.

poleca swe znakomite, z rzeczywistą znajomością
fachu, wprost u producentów magnackich za-
kupione.

— wina —

**górnno-węgierskie
(tokaj hegyaljaszkie)**

po cenach najprzystępniejszych.

Lubownikom

prawdziwie czystych

win górnno-węgierskich nadarza się sposobność
poznać takowe w najrozmaitszych, na-
turalnych odcieniach smaku.

Przy zamówieniach uprasza się o łaskawe
uwzględnienie nowo wydanego cennika.

Chorągwie, Ołtarzyki, baldachy, ornaty, kapy, stuly. Lichtarze, pajaki, wie-
czne lampy, krzyże, latarki etc.



OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pań-
skich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielko-
piątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz
stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY
WIELKOPIĄTKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON,
CHRZCIELNIC etc, POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW,
ODNAWIANIA OŁTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

założony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Café - Restaurant

właśc. Władysław Röhr

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkólna 3.

3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej.

Największy z wielkim komfortem od-
powiednio urządzony lokal położony w
centrum miasta.

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.

Potrawy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz. 12 do 3.

Nakrycie 1 mk.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk.

Wina z pierwszorzędnych firm.

Wysynk piwa jasnego i ciemnego z nowego
poznaniańskiego browaru oraz prawdziwego
skiego i kulmbachskiego.

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych.

Telefon 2038.

Nasiona

polne, lesne, okopowe
i ogrodowe

poleca pod gwarancją
B. Hozakowski

Toruń — Thorn.

(Specjalne oferty na żądanie.)

**Wiszące
gazowe światło żarowe**
oszczędzające 42% gazu
zakładam po najtańszej cenie.

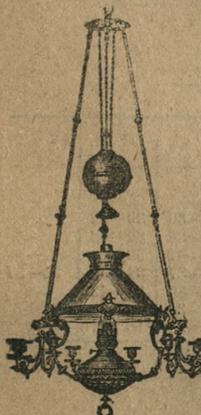
**Najnowsze parowe
maszyny do prania**
oszczędzają połowę czasu i 1/3 siły.

Maszyny do szycia
najnowszej konstrukcji.

Warsztat repar. Zakład palenia falban.

J. Poptawski, Poznań

św. Marcin 64.



Straszna okropność! Jaka?



1) Udowodnionem przecież, że nadużywanie alkoholi a tem
więcej tanich i lichych straszne skutki wywiera, a pomimo tego
tak wielu kupuje wódki, gdzie dostanie dużo i tanio, a przecież
najlepszy i najczystszy towar tanim być nie może.

2) Poprawcie się, pijcie mniej, najlepsze i droższe, a chcecie
mieć pewność, że to dostaniecie, żądajcie wszędzie sławnych likie-
rów, koniaków i bezalkoholowych napoju B. KASPROWICZA.

3) Kupujcie w oryginalnych butelkach, zamkniętych, nalepionych na szyjce
bandarolami na krzyż, bo zachodzą oszukańcze nadużycia i w butelkach odemnie
pochodzących, choć to karygodnem, sprzedają Wam inne liche naśladownictwa
za moje.

Berlin **B. KASPROWICZ, GNIEZNO.** Hamburg

**Wszelkie
postne delikatesy**

jak:
kawior, wędliny, marynaty, grzyby
litew. owoce i jarzyny suszone i
zaprawiane, sery, świeże ryby itd.

poleca w największym wyborze

po niskich cenach

W. Niedbalski, Poznań

Ul. Rycerska 2. przy placu Wilhelm.
Tefef. 1393.

Największy tego rodzaju skład na miejscu.
Punktualna wysyłka na prowincja. — Cennik
postny na żądanie odwrotnie.



Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i uży-
wane, bardzo tanio a rzetelnie
poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 388.

Warsztat reparaacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

**Papierosy z fabryki
Piast**

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małeck

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.

Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.

**Wyroby platerowane
Christoffe u. Co. w Paryżu**

jako też i innych renomowanych
fabryk. — Łyżki, noże, wi-
delece itd. od gładkich aż do
najmładniejszych fasonów.

Ceny przystępne.

Za gotówkę rabat.

Towar
jakknajlepszy.

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 21.
J. Stark
Telefon 132

Wielki

wyбір

**w sztucech
srebrnych,**

które polecam po jaknajtań-
szej cenie. — Stare srebro przy-
muję w zamian. — Zużyte sprzęty
srebrne i posrebrzane odnawiam
starannie i tanio!

Obrazy ściennie!

Dostarczamy osobom prywatnym znakomite obrazy
akwarelowe, sztychy, kredkowe itd. podług oryginal-
nych pierwszorzędnych mistrzów, w pięknych styl-
owych ramach, bez podwyższenia ceny za spłatę
małemi miesięcznymi ratami. Opakowanie, przesyłka
i artystyczny ilustrowany katalog bezpłatnie i
franko. Dr. Edmund Roheim et. Co., Berlin S. W. 48. Fried-
richstr. 228.



Z powodu korzystnego zakupna zboża i
mąki, jestem w możności, pomimo wysokich
cen, panom kupcom i handlarzom, po niż-
szej cenie mąkę na nadchodzące święta Wiel-
kanocne odstąpić.

Handel zboża, mąki i interes finansowy.

G. Ritter. Poznań, Telefon 62.

ul. Wodna 27. i filja tylko Wodna 19.



Naszą **wioskę Koszyce,**

1. km. od Pity, wielkości 260 m., w tem 40 m. dobrych łąk
i 40 m. boru, dom mieszk. o 10-ciu pokojach, z inwentarzem,
przy zal. 20 000 mk. natychmiast tania

sprzedamy.

Poszukujemy na nasze dawniejsze posiadłości 30 000,
2 x 20 000, 2 x 7000, 12 000, 5000, 3000 mk. i t. d.

Immobilienverkehrsbank Steglitz-Berlin G. m. b. H. Steglitz.

Szafowe

zegary!

znaczny wybór
na składzie.

W. Schultz

Poznań, ul. Nowa 7. Bazar.

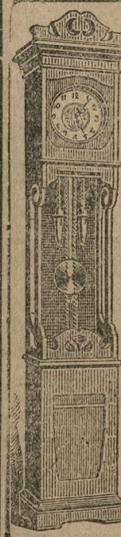
**Broszki
Kolczyki**

Łańcuszki

Pierścionki

Wielki wybór.

Ceny niskie.



**Zegarki
precyzyjne
z „Glashütte“
i Genewy.**

Specjalność!

Meble wyściełane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd.
wykonane w własnej pracowni.

Wielki wybór materji zawsze na składzie.

Kompletne wyprawy.

oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak
najtańszych

magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32. (nieдалeko dawn. Berlińskiej bramy.)

PATENTY

uskutecznia
szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Strzelecka ul. 2.
Telefon 1735.
Informacje bezpłatnie.

Ucznia

przyjmie zaraz
L. Nowicki — dentysta
plac Piotra nr. 2.